Nr. 323. We Lwowie — Piątek 20. Listopada 1896. Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogle (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Stainer w Frankfurcie: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 t

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 19 listopada.

To już nie „hajże na Polaków!“ — ale „bij na śmierć Polaków!“ — rozbrzmiewa z zaciętości, z jaką berlińska *Post* wsiada ostatnimi czasy na Polaków. Dla niej Carnap jest męczennikiem świętej sprawy niemiectwa na wschodnich kresach. Dzisiaj *Post* całe olbrzymie pół arkusza poświęca sprawie opaleńskiej, dodając topograficzny plan dworca opaleniockiego, a na osobnym arkuszu podaje wyciągi pism polskich z pod wszystkich trzech zaborów i wykazuje, że Polacy wrogami niemiectwa, a więc należy ich „przedewszystkiem na polu ekonomicznem zniszczyć“. Pewien mąż stanu rzekł niegdyś: „Powiedz jakiebądź dwa słowa, a będzie cię można za nie powiesić.“ *Post* wiesza nawet za to, czego Polacy nie mówili. *Post* nazywana jest organem emerytowanych wysokich administracyjnych i dyplomatycznych urzędników pruskich — ta okoliczność wiele tłómaczy, ale zezwierzęcenia nic wytłómaczyć nie może.

Otóż ciekawem jest, że *Kreuzztg.*, organ jeszcze bardziej niż *Post*, konserwatywny, bo wręcz junkierski, podaje korespondencyę z Wiednia o rzekomej przewadze Polaków w Austryi. Korespondent przedstawia tę rzecz jedle prawdziwego — o dziwo! — stanu rzeczy, wykazując między innemi, że Polacy, którzy w Austryi tworzą czwartą część ludności, na wyższych posadach urzędniczych prawie wcale nie są reprezentowani. I tak na ośmiu ambasadorów nie ma ani jednego Polaka, na szesnastu posłów dyplomatych tylko jeden jest Polakiem; między inspektorami oddziałów wojsk i komendantami korpusów tylko jeden Polak. Wśród bośniackich wyższych urzędników nie ma ani jednego Polaka, na 8 ministrów jest tylko 2 Polaków, trzeci (dr. Rittner) jest specyalnie galicyjskim, a na 14 namiestników jeden Polak. We wszystkich najwyższych trybunałach nie ma ani jednego Polaka prezydenta lub wiceprezydenta. Z 7 prezydentów senatu jeden jest Polakiem, z 24 szefów sekcyjnych 2, z 14 dyrektorów skarbowych krajowych 2, z 14 wiceprezydentów namiestnictwa jeden Polak. Z radców dworu i radców ministeryalnych zaledwie dziesiąta część Polaków. W końcu dowodzi korespondent, że obecnie w Austryi tylko Polak możliwy jest na szefa gabinetu.

Do znakomitszych Prusaków, którzy przestrzegają przed znęcaniem się nad Polakami, należy prof. Delbrück, redaktor słynnych *Preuss. Jahrbücher*. Ten znowu pisze obecnie w organie narodowo-socyalnem *Zeit* co następuje:

„Wystawmy sobie, że rząd pruski przeważnie polskiemu powiatowi da znowu polskiego landrata (tyle co starosta). Do tego nie wyszuka sobie rząd narodowego fanatyka, ani też renegata, lecz uczciwego człowieka, który się nie zapiera tego, że chce zachować swoją polską narodowość tak samo, jak żyć wedle przysięgi, którą złożył królowi pruskiemu.

Ponieważ polskie powstanie narodowe, któreby te obydwie zasady mogło doprowadzić do konfliktu ze sobą, poprostu jest wykluczone, a w razie wojny rosyjsko-niemieckiej, Polacy byliby nawet najlepszymi sprzymierzeńcami Niemiec, przeto polskość i przysięga pruskiego poddanego dadzą się bardzo dobrze ze sobą pogodzić. Czy może taki polski landrat byłby w swym powiecie polonizatorem? Z pewnością nie. Przez to uczyniłby się przecież natychmiast na swem stanowisku i u przełożonych niemożliwym. Dostałby się w takie samo albo raczej w odwrotne położenie, jak swego czasu ks. arcybiskup Dinder: starałby się pozyskać zaufanie nietylko swych polskich, lecz także niemieckich współpowiatowców, tak np. ażeby to wyrazić praktycznie, kupowałby nietylko u Polaków, ale także u Niemców, a przez to zostałaby, ponieważ przykład landrata ma wielkie znaczenie, rozbita polska łączność, która obecnie tak silnie cięży na ekonomicznym rozwoju Niemców na Wschodzie. *Zeit* ma przeto najzupełniejszą racyę, gdy właśnie w interesie niemieckości popiera zaprzestanie modnej obecnie polityki przymusu“.

Prusaków podobno wielce niepokoją różne, trochę przychylniejsze dla Polaków głosy takich pism rosyjskich, jak *Petersb. Wiedomosti*, organu ks. Uchtomskiego, przyjaciela cara i t. p., wobec czego śmiesznie wyglądają ciągłe twierdzenia Bismarka i całej rzeszy pism pruskich, że rząd berliński naraża sobie Rosyę przez forytowanie (!!!) Polaków.

Wczoraj obchodzono w Rosyi setną rocznicę zgonu Katarzyny II. Z zapałem podnoszą pamięć jej, Niemki, córki bardzo ubogiego książątka niemieckiego — dzienniki rosyjskie, i ciekawem jest, co piszą właśnie o ostatecznych celach polityki rosyjskiej na Wschodzie. Między innemi opowiada p. Suworin, wydawca *Nowego Wremienia*:

„Teraźniejsze zamieszki na Wschodzie stoją w ścisłym związku z wojnami Katarzyny II. z Turcyą, jako też z zaślubieniem Iwana III. z Zoą Paleologżanką, jedyną dziedziczką korony bizanckiej. Żona ta namówiła Iwana III. do zrzucenia jarzma tatarskiego i wniosła mu spadkobierstwo w Bizancyum jako wiano.

Oto początek sprawy wschodniej w Rosyi. Katarzyna II. doprowadziła do świetnych zwycięstw nad islamem, wpędziła go w bezsilność, w której dotychczas wegetuje. „Zdrowego człowieka“ tylko prawosławna Rosya krwią synów swoich zamieniła w „chorego“ (tak Turcyę nazwali ongi Anglicy) a nawet w konającego. Jako prawdziwa Rosyanka Katarzyna II. pomściła Carogród, sprofanowane prawosławie i poniżenie chrześcijaństwa, i święcie wierzyła w legalność pretensyj Rosyi do sukcesyi bizanckiej. Tę wiarę wpoiła ona w swoich hetmanów, mężów stanu i w cały naród rosyjski; dlatego imię jej jest nieśmiertelne w Rosyi. Teraz, gdy święcimy pamięć tej wielkiej carycy, winniśmy także wspomnieć o owej cesarzównie greckiej, która przed 400 przeszło laty sukcesyę bizancką wniosła do Moskwy“.

A wszakżeż więcej jeszcze jak o tę „sukcesyę“ chodzi caratowi o dotarcie do zatoki Perskiej, aby mógł odetchnąć powietrzem oceanów, bez czego nawet Rosya, choć na lądach tak olbrzymia, nie jest wielkiem mocarstwem w pełnem znaczeniu.

O mowach Hohenlohego i b. Marschalla w rajchstagu niemieckim pisze półurzędowy *Hamb. Korr.*, że były starannie przygotowane, że unikano w nich każdego słówka senzacyjnego, ale tem bardziej były merytorycznem pogłębieniem sprawy, obliczonem nietylko na rajchstag i Niemcy, ale na cały świat polityczny. „Pozytywnym wynikiem rozprawy jest dosadne proklamowanie uczciwości polityki niemieckiej. Nie wątpimy ani na chwilę, że manifestacya ta we Wiedniu, Rzymie i Petersburgu wywrze wrażenia najzupełniejszej wiarogodności. Może także w Londynie i Paryżu mowy te zadowolą — jeśli nie, to nie wina Niemiec...“ Ale podobno myli się półurzędowiec niemiecki, — niepodobna przecie mierzyć polityki Niemiec, a powiedzmy raczej Prus łokciem kilka lat ostatnich.

Sprzyjające Bismarkowi *Leipziger Nachr.* występują dzisiaj z nową rewelacyą, mianowicie zapytują: „Alboż to Włochy już w r. 1891 nie zawarły z Rosyą takiego traktatu reasekuracyjnego, jak poprzód ks. Bismark?“ Ciekawa rzecz, co na to odpowiedzą pisma włoskie.

Wedle telegramu berlińskiego, rozgłasza teraz Bismark, iż car Aleksander II. zapowiedział mu w roku 1876, że Rosya chce rozpocząć wojnę z Austryą. Otóż na rozkaz cara Mikołaja II. czyni dyplomacya rosyjska starania, aby Bismark to swoje oświadczenie odwołał. Gdyby to prawdą było, nawarzyłby sobie Bismark piwa, któregoby zapewne strawić nie zdołał. Rząd niemiecki musi mieć względy dla niego, ale nie rosyjski.

KORESPONDENCYE.

Paryż d. 14. listopada.

(Nowiny kolonialne. — Gallieni na Madagaskarze. — Samobójstwo deputowanego. — Śmierć mistyfikatora. — Zabawna pomyłka.)

A w koloniach ciągle nie dobrze. Jestto wieczne utrapienie, te kolonie; zmienia się względem nich systemy i programy, a w nich — ludzi, i im bardziej się zmienia, tem bardziej jest to samo. Obecnie naprzykład robią Francuzi reformę armii kolonialnej, wysilając swój praktyczny geniusz na pogodzenie apetytów wilka z miłością kozy. Oto, co wymyślono, aby nie obciążyć zbytnio budżetu, a wzmocnić kadry wojenne: pewna ilość kolonistów zostanie zaciągnięta na listę wojska, skontraktowana i ugodzona, aby w razie potrzeby, za wynagrodzenie umówione, na pierwszy sygnał stanęła pod bronią i pod rozkazami rządu. Pomyślano sprytnie. W ten sposób władza wojskowa rozporządzać będzie znacznymi batalionami, których nie będzie obowiązaną utrzymywać. To — jak robota „na sztukę“: kto potrzebuje od czasu do czasu ślusarza, nie jest obowiązany karmić go i ubierać okrągły rok — nieprawdaż? Zobaczymy przecież, ile wart będzie w praktyce taki żołnierz „na akord“, doświadczenie dopiero rozpoczęte

A propos armii kolonialnej, były administrator Tonkinu, Lanessan, który zna swój przedmiot, drukuje artykuły porównywujące byt żołnierza francuskiego z angielskim w koloniach. Porównanie pochlebne dla Anglików, smutne dla Francuzów: żołnierz angielski jest pasiony poprostu, na niczem mu nie zbywa, żyje wygodnie i hygienicznie, płatny jest przynajmniej nie śmiesznie; francuski wolontaryusz nie otrzymuje naprzykład wcale wina, mięsa ma nie do zbytku i sousa dziennie żołdu.

Z Madagaskaru — po otrzymaniu efektownej depeszy pułkownika Gallieniego — cisza. Gallieni jest jednym z ludzi, na których fundowano najpiękniejsze nadzieje; oficer odważny i przezorny, dał się poznać w Sudanie, jako administrator wyborny, oszczędzający swoich ludzi w sposób niemal ojcowski i nie przystępujący do rozpraw krwawych przed wyczerpaniem wszelkich środków możliwych porozumienia się pokojowego.

Wydaje się on jedynym z tych, co są stworzeni do prowadzenia dzieła kolonizacyjnego; dość przeczytać wydane przez niego książki, aby ocenić w nim wielką trzeźwość poglądów i liczenie się z egzotycznymi warunkami; jest on niemal że oświeconym Afrykaninem, tak rozumie instytucye miejscowe a dziwaczne różnych ludów dzikich i dzikawych; „ulepszać je powoli, nie znosić“ — oto idea, nie nowa zresztą, bo od wieku praktykowana przez Anglików, za którą walczy. W dziełach jego nie ma krytyki, bez wskazania na źródło złego i bez podania recepty na skutki złego. Taki człowiek zdawał się wskazanym na gubernatora Madagaskaru. Kiedy go mianowano nim nareszcie, zewsząd powstał głos: „Czemuż tak późno!“ Nie pora jeszcze mówić o owocach jego polityki; wyspa daleko, a Gallieni ledwie że rozpoczął tam swoje rządy. Niemniej ciekawe są jego pierwsze akty i dość niespodziewane, przyznać muszę. Rozstrzelanie jakiegoś spiskującego księcia malgaskiego, rozstrzelanie jednego z ministrów przedsiębiorczych i zmienienie stosunku do królowej: zamiast prosić jej o posłuchanie, oświadczył jej, kiedy ją będzie mógł przyjąć u siebie. Tyle tymczasem. Ale czekajmy na resztę.

Na posiedzeniu Izby deputowanych dnia 10 bm. prezydent Brisson zawiadomił Izbę o śmierci najmłodszego z jej członków, 28 letniego adwokata Ludwika Sautumiera. Syn bardzo zamożnego rejenta z prowincyi, wiernego katolika i monarchisty z przekonań, Sautumier, studyując prawo w Paryżu, został sekretarzem deputowanego socyalistycznego Milleranda i wkrótce sam socyalistą. W roku zeszłym otrzymał mandat deputowanego z Neuilly pod Paryżem i miał przed sobą przyszłość świetną.

W chwili, gdy nikogo nie było w jego pokoju, Sautumier wyskoczył z okna trzeciego piętra na dziedziniec brukowany i w kilka godzin wyzionął ducha.

Śmierci innej ciekawej osobistości wielu... wierzyć nie chce, tyle już razy osobistość ta zwodziła swych współczesnych! Mowa o sławnym mistyfikatorze Lemier-Terrieux; pod tym pseudonimem ukrywał się Paweł Masson, erudyta, literat, uczony bibliotekarz Biblioteki narodowej. Oryginał ten zabawiał się wprowadzaniem ludzi w błąd. Raz urządził komuś ze znajomych taki „figiel“, że gości jego, zaproszonych na wieczór, zawiadomił o odwołaniu zaproszenia i gospodarz w głowę zachodził, czemu czeka napróżno. Kiedyindziej puszczał zręcznie pogłoskę o kandydaturze kogoś takiego do Akademii, co wcale o tem nie myślał. To znów rozpuszczał po pismach wiadomości o dymisyi jakiegoś deputowanego. Największym zaś jego figlem był następujący: Po jednej z katastrof kolejowych wydał broszurę w żałobnej okładce z dedykacyą „pamięci mej biednej ciotki, która zginęła w katastrofie“, zawierającą projekt środka zapobiegawczego przeciw katastrofom.

Środek ten polegał na tem, aby pociągi z przodu i z tyłu miały pochyłe płaszczyzny, prowadzące na dachy wagonów, i nad dachami szyny: przy spotkaniu jeden pociąg wjeżdżałby na drugi, przebiegłby po dachach i oba pędziłyby dalej, każdy w swoją stronę. Broszura posłana została Akademii nauk ścisłych, i sekretarz jej, uczony Bertrand, nie przeczytawszy, solennie oświadczył na posiedzeniu publicznem, że ją odsyła do kompetentnej komisyi. Wszyscy na drugi dzień brali się za boki od śmiechu. Złapał się jednak w końcu sam mistyfikator, bo raz, wprowadziwszy dzienniki w błąd mylną wiadomością o swojem własnem małżeństwie z jedną z Dahomejek, pokazywanych w ogrodzie zoologicznym, posłał później gniewne protesty. W jednem z pism na nieszczęście miano jeszcze kopertę z poprzedniego zawiadomienia i charakter pisma go zdradził. Z powodu czyjejś skargi raz chciano mu dać dymisyę; obiecywał poprawę, ale mimo całej swej uczoności nie mógł wyrzec się swej manii.

Zdaje się jednak, że napewno umarł w Strasburgu, gdzie bawił u brata. Zresztą, gdyby nawet temu przeczył, nie uwierzonoby mu już teraz.

Akademii też zdarzył się wypadek ogromnie zabawny. Przyznała ona nagrodę za „cnotę“ ze znanej fundacyi Monthyona jakiejś pani M... w pewnej miejscowości, i wysłała jej o tem zawiadomienie pocztą. Nieszczęście mieć chciało, że w tej samej miejscowości była inna dama tegoż nazwiska, i listonosz oddał jej list. Ta natychmiast przyjechała do Paryża; sekretarz akademii, Bernier, według zwyczaju, uściskał ją, miał do niej przemowę, wręczył jej medal, dyplom i pieniądze. Laureatka powróciła do siebie; a że jest to damulka wesołego życia, można sobie wyobrazić zgrozę, gdy w knajpie zjawiła z medalem na piersiach! Rzecz się wykryła, i teraz prawdziwa laureatka dopomina się o swój medal.

K.

Londyn 12 listopada.

(Ruch księgarski. — Pamiętniki Forbes'a).

Żniwa mamy tu o tej porze roku — w piśmiennictwie, proszę państwa — a sprzęt zapowiada się bez porównania lepszy i obfitszy od bardzo wielu poprzednich. Sąsiedzi moi, odznaczający się w każdym kierunku ludzkiej pracy wielkim składem i praktycznością, mają sprytnych i przedsiębiorczych wydawców, którzy te przymioty wyzyskują przemądrze. Wydawcy dzielą od dawna rok angielski na trzy pory: zimową, wczesno wiosenną i końcowo letnią. Pierwsza ma długie wieczory, aurę wietrzną, śnieżną lub dżdżystą, ulice zabłocone i zamglone, sezon teatralny i koncertowy lichszy, ogień w kominku — wreszcie środkowym jej momentem jest „Christmas“, święta gwiadkowe i noworoczne, z gorączką i troską upominkową. To pora księgarska najważniejsza, dla niej wychodzą z pod pras najliczniejsze i najlepsze powieści, pomnikowe dzieła historyczne i naukowe, pamiętniki i życiorysy najobszerniejsze i najciekawsze, dyaryusze podróżników najodważniejszych lub najgłośniejszych, a po nad to wszystko nowe edycye krajowych poetów i pisarzów klasycznych ze świeżemi lub z pierwotnemi ilustracyami, w oprawach nigdy przedtem niewidzianych— za pieniądze jak najtańsze. Jest co czytać przy kominku, jest co wybrać na podarunek dla przyjaciela i przyjaciółki, jest zatrzęsienie wspaniałych książek i książeczek dla młodego pokolenia.

Zaledwie skończysz — zmieniają wydawcy i księgarze swój towar; pora nadchodzi postu, pokuty, kazań, długich nabożeństw, pora niezdrowisk przeróżnych... wiosenna. Anglia jest krajem ogromnie religijnym, trzy piąte narodu są religijne szczerze, choć w najrozmaitszy sposób; dwie piąte są religijne konwencyonalnie. Dalej, sąsiedzi moi są wielce dbali o zdrowie i o zaludnienie swoich kolonij. Wydawcy przeto pod koniec zimy puszczają w obieg dzieła teologiczne i filozoficzne, modlitewniki i teozoficzne podręczniki, zbiory kazań i streszczenia ze stosów dzieł Svedenborga, powieści dewocyjne, poezye pastorów i pastorówien, dalej zaś podręczniki lekarskie, nowe edycye Malthusa, przewodniki sportowe, senniki dla dziewic, wdów, rycerzy itp. Nakoniec, kiedy już zbliża się gorąca (lub mroźna) pora letnia i ludziska marzą o lasach, morskich brzegach, o szkockich górach, irlandzkich jeziorach, norweskich fiordach — wydawcy przygotowują wyprzedaż bigosu księgarskiego, dzieł nieudanych, powieści wydanych własnym nakładem autorów i poetyckich (rzadko poetycznych) pierwocin. Albowiem żadna osoba anglo-saska bez książki, bez „czegoś do czytania“ nie rusza się nigdy nigdzie. Coś do czytania i chustka do nosa, książka

---

8

Małżeństwo.

Wyrzekacie się uczucia. Wszystko poddajecie rozumowi. Zmiłujcie się! niechaj rozum zostaje na właściwem miejscu. Rozum musi mieć broń i ozdobę. Stwórzcie nam świat, w którym jest życie prawdziwe. Tu jesteśmy na ziemi, wiedzcie o tem dobrze, po to jedynie, aby myśleć o tym innym świecie, aby do niego wzdychać, aby go zdobyć, siejąc dobro wokoło siebie. Tak jesteście rozumni, że mnie chłód przejmuje i strach bierze. Wolę tego chłopca ze swemi skrzypkami na czele weselnego pochodu. Źle śpiewa, ale śpiewa!

* * *

Stosunki Kościoła do państwa, nad których uregulowaniem łamią sobie głowy mężowie stanu, długo jeszcze stanowić będą kwestyę rozpaczliwie zawiłą, która jest trudniejszą w krajach katolickich aniżeli w innych, a ze wszystkich krajów katolickich najtrudniejszą we Francyi. Powód tego leży w sile i żywotności religii katolickiej, która natrafia we Francyi na usposobienie, niecierpiące żadnego nacisku i za ruchliwe.

Żądamy bezwzględnej wolności, a nie umiemy jej używać; o ile jej łakniemy, o tyle nie zdajemy sobie sprawy, na czem ona zależy. Dawniej wierzyliśmy, później wpadliśmy w sceptycyzm, a teraz doszliśmy do obojętności, która jest stanem najgorszym. Możnaby przypuszczać, że dalibyśmy zupełną swobodę religijnym ideom pod warunkiem, aby nam ich nie narzucano, że zgodzilibyśmy się na obcowanie z religią, gdyby nie księża, którzy wyłączną własność tejże sobie przypisują, czy też my im przypisujemy i których dla tego nie możemy cierpieć. Jeżeli mówię: my, proszę mnie zrozumieć. Mówię tu o zaślepieniu wielu ludzi z pewnego stronnictwa; uczciwi ludzie nie ulegają takowemu.

Z nienawiści do księży idzie nasza niewiara w Boga i mamy te oba uczucia za jedno z wyznaniem wiary, które czyni niepodobnem zastosowanie w praktyce konkordatu. Każdy z innej strony zapatruje się na ten konkordat. „Jak to — mówi ultramontanizm — z waszym konkordatem żydzi będą mianowali biskupów?“ Wolnomyślący powie: „Z konkordatem żyd płaci biskupów, a dla czego ma płacić, kiedy nie ma z nich żadnego użytku, a dla czego znów płacić za to, w co się nie wierzy?!“

Jedni żądają, aby papież był królem; inni, aby król był papieżem, jak w Turcyi, Anglii, Chinach i Persyi. Inni zupełnie nie chcą mieć papieża. Wszystko to łatwo mieć na papierze, a niepodobna w praktykę wprowadzić. Konkordat obecnie jeszcze może położeniu zaradzić, choć i w teoryi i zastosowaniu nie łatwo go użyć. Trudności zdają się nie do przezwyciężenia. Na konkordatach w ogóle cięży fatalność niedokładności, a jeżeli jakimś cudem wybił się na świat jaki konkordat wzorowy, stałby się wkrótce niedokładnym, gdyby zaczęli go źle stosować. Ostatecznie jednak konkordat, który z punktu logiki i zdrowego rozsądku nic nie jest wart, może jednak pogodzić umysły zdrowo się zapatrujące, a w tem cała jego wartość, że zastępuje transakcyami rewolucye (układami — przewroty).

Chcecie zdać sobie sprawę z ważności sprawy religii, zastanówcie się nad tym faktem: Starzec, od świata odżyły i osamotniony wśród ogrodów na Watykanie, mający za całą obronę kilka tuzinów żołdaków obcych, nie posiadający środków pieniężnych, a żyjący z jałmużny, jeden tylko potrafił stawić czoło Bismarkowi, który musiał cofnąć się przed jego potęgą. Już nie raz w wieku bieżącym wypowiedziano wyrok, że nie ma już religii i że prawie przestępstwem jest występowanie w imię religii. Niesłychane wysiłki rewolucyi francuskiej, aby wyzbyć się księży, doprowadziły do parodyi, jaką przedstawiali teofilantropi, a potem do restauracyi, w 1801 r., do konkordatu. A kościół nie potrzebował tych układów, aby istnieć. Kiedy bowiem Bonaparte oficyalnie oddał mu jego prawa, w trzydziestu tysiącach gmin był panującym, kardynał Consalvi traktował z pierwszym konsulem o przywrócenie ołtarzom czci należnej, a kościół gallikański odbywał w Nôtre-Dame swoje drugie konsilium.

Dlaczego opowiadam wam te dzieje w chwili, kiedy powinienem mówić wam o wychowaniu kobiet? Należą one najściślej do mego przedmiotu. Co dzień w stosunkach domowych rachować wam się przyjdzie ze stanowiskiem kościoła wobec państwa, gdyż znajdziemy na małą skalę w domach waszych wszystkie warunki, jakie spotykają się w praktyce. Mamy małżeństwa teokratyczne, w których mąż i żona wyznają i praktykują jedną religię, małżeństwa wolnomyślne, w których i mąż i żona wyrzekają się wszelkich wyznań, a w końcu małżeństwa na prawie konkordatu żyjące; te ostatnie dziś najpospoliciej się zdarzają; tamte pierwsze nawet są prawie wyjątkami.

Dajmy na to, że temi małżeństwami z konkordatem za kodeks zajmiemy się wyłącznie. Odrzucając religię lub filozofię za przewodniczki w pożyciu, nie rozwiązaliśmy zagadnienia; przeciwnie, trudności mnożą się ze wszech stron. Zaprzeczenie nie zawsze łączyć będzie obie zjednoczone strony; wytrwać w zasadach, rzecz nie łatwa, nadprzyrodzona; ludzie nie mogą mieć jej za rzecz naturalną. Śmierć sama nie zapewnia nieodmienności, czasami umarły więcej wymaga od żyjącego; może on testamentem sprowadzić zmianę, i siła wtedy jest większą i nie da się przemódz, gdyż nie ma sposobu porozumienia się. Zostawmy więc na boku wyjątki, a będziemy i tak mieli nielada pracę, aby się wywikłać z trudności bieżących.

Większa więc część małżeństw tak jest urządzoną, że władza świecka idzie ze strony męża, wpływ religijny posiada kobieta. Siła materyalna, poparta prawem, wypływa z władzy świeckiej. Przeciw mężowi i jego sile kobieta stawi siłę moralną i działa przekonywująco lub przebiegle. Nie mogą wprawdzie oni iść w rozdziale, ale każda z dwóch stron szanuje wolność drugiej, żona chodzi na nabożeństwa, a mąż nie. W religii katolickiej, panującej we Francyi, nieporozumienia, z tego stanowiska płynące, mnożą się ciągle. Jakkolwiek uczęszczanie do kościoła jest rzeczą indywidualną, może ono jednak mieć wpływ na pojęcie wspólne, jeżeli stanie się częstem. Kobiety nabożne idą do kościoła nietylko w niedzielę na mszę, muszą być na nieszporach, codzień na rannej mszy, często też zachodzą tamże na modlitwę i rozmyślanie. Nadto uczestniczą w kongregacyach, w stowarzyszeniach, w instytucyach dobroczynnych, w nowennach, rekolekcyach i bractwach różańcowych. Nie ganię tego, lecz tylko przedstawiam, jak się rzeczy mają. Mąż kobiety takiej ma wolność robienia, jak mu się zdaje, ale pozbawiony jest żony. Gdy trzeba płacić na utrzymanie kultu, oponuje i wykreśla ten wydatek ze swego budżetu. Pomimo to, płaci on w rzeczywistości i płaci więcej, aniżeli myśli.

Są przepisy religijne, które obciążają całą rodzinę, a nie mogą być stosowane do pojedynczych jej członków, jak naprzykład posty. Obecnie post jest obowiązującym i uwzględnionym co do piątku; dawniej polecano go na piątek i sobotę każdego tygodnia, na wigilie ważniejszych świąt, na czterdzieści dni przed Wielkanocą, wogóle na całe ćwierć roku. Nie wszystkie rodziny są w możności prowadzenia dwóch stołów. Kobieta może wytworzyć sobie najcięższe umartwienia, choćby kosztem zdrowia, ale co robić z dziećmi?

Na każdym kroku życia spotykamy się z kościołem. Naprzód chrzest, potem nauka katechizmu, pierwsza komunia i bierzmowanie. Codziennie modlitwa, rano i wieczór, przed obiadem i po obiedzie. Gdy dzieci zaczną uczyć się czytać, trzeba będzie im wybierać książki, a w końcu trzeba wybrać szkołę

Gdzie oddać dziecko: do szkoły gminnej, czy do utrzymywanej przez duchowieństwo? Do roku 1880 można było się tak urządzić, że wolno było wybrać szkołę pośrednią, gdyż istniały podobne zakłady.

Prawodawca udzielił radom municypalnym możności stawienia na czele szkoły gminnej przewodnika świeckiego lub duchownego stanu. Jakimkolwiek on był, dzieci stosownie do życzenia rodziców, mogły wypełniać przepisy swoich religij. Katolicy mieli obrządki swego kultu, wykonywane przez księży; protestanci i izraelici, o ile to było możebnem, mieli swoich duchownych.

Podobne urządzenie miało na celu wytworzenie pewnej tolerancyi, wobec wspólnego, wzajemnego szacunku dla różnych obowiązków, miało też przygotować przyszłych obywateli do porozumienia się od dzieciństwa do kochania się i wspierania pomimo różnej firmy religijnej.

Po roku 1879 pojęcie tej tolerancyi prawnej uległo zmianie. Rozumie się, że szkoła komunalna, należąca do wszystkich obywateli, powinna przyjmować wszystkie ich dzieci bez względu na ich wyznanie, lecz zamiast wniosku dotychczas ważnego, że wszystkie wiary będą uwzględnione, zawyrokowano wykluczenie wszelkiej wiary ze szkoły.

(D. n).

Juliusz Simon.

i kapelusz — toż to są rzeczy najniezbędniejsze na lądzie i na morzu. A gdy świat jest ładny, ciepły, słoneczny, rozleniwiały — tedy czyta się leniwie, pół z nawyknienia, a na pół z obawy, aby ktoś nieznajomy, albo nieproszony nie zaczynał rozmowy. Informacye te o kierunku wydawniczej spekulacyi mam z najlepszego źródła.

Ano, teraz więc mamy sprzęt księgarski zimowy, i jak powiedziałem, niezwykle doskonały i obfity. Wymienić muszę istotnie pomnikowe dla kraju dzieła takie, jak „Dzieje mego życia“, spisane z własnych dyaryuszów przez sir Ryszarda Temple, długoletniego namiestnika indyjskiej prowincyi Bombaju, męża stanu, który był naocznym świadkiem najcięższych chwil w dzisiejszem cesarstwie (r. 1847—1868), a następnie reorganizatorem administracyi w Kalkucie. Sir Ryszard zasiada jeszcze w parlamencie i mimo zgrzybiałego wieku jest wysoko cenionym doradcą ministra spraw indyjskich. Dygnitarz anglikański, dr. Magee, arcybiskup Yorku, wydał pod takim samym tytułem pamiętniki, zawierające z mnóstwem szczegółów dzieje wielkiego zwrotu tutejszych idei teologicznych ku drodze, na którą wstąpili Newman i Manning. Zupełnie innego zaś kalibru prałat anglikański, archidyakon Hare — wielki światowiec, wysoko skoligacony i obyty z najlepszem towarzystwem tutejszem i w ogóle europejskiem, ogłosił swoje „Pamiętniki i korespondencye“, pełne anegdot i wspomnień o ludziach i rzeczach. Nakoniec zapowiadają bliskie ukazanie się szczegółowych pamiętników Archibalda Forbesa, nestora i króla korespondentów wojennych. Ponieważ Forbesa znam osobiście, wolno mi uprzedzić jego tomy i coś niecoś opowiedzieć państwu o tym nadzwyczajnym doprawdy człowieku.

Urodzony w Szkocyi, wykształcony na wszechnicy w Aberdeenie, Forbes nie miał jeszcze lat 20, kiedy zaszła nagle bieda w rodzinie zmusiła go do szukania chleba natychmiast. Udał się do Kanady, przechodził tam jako rolnik, urzędnik, myśliwiec i żołnierz koleje zmienne i nędzy pełne, aż został majtkiem na okręcie, który się rozbił w najpierwszej podróży. Forbes z życiem cudownie ocalony, lecz bez grosza w kieszeni, wrócił do Anglii. Cóż miał z sobą począć? Zaciągnął się do wojska i wszedł do pułku dragonów.

Jednostajne życie koszarowe urozmaicał sobie pisaniem artykułów do „Cornhill Magazine“, którego redaktorem był Thackeray i do „Household Words“, redagowanego przez Dickensa, nadto zaś, aby powiększyć swoje dochody, objął obowiązki nauczyciela swego szwadronu, wykładał kamratom historyę, matematykę i geografię. Po pięciu latach takiej służby opuścił armię, osiedlił się w stolicy i tu założył tygodnik „Szkot w Londynie“. Lecz wybuchła wojna francusko-pruska; Forbes zwinął swoją redakcyę i ofiarował się na specyalnego korespondenta dziennikowi „Morning Advertiser“. Został przyjęty i odtąd rozpoczął życie pełne przygód fizycznych i zarazem pełne pracowitości umysłowej. Był w bitwach pod Courcelles, Vionville i Gravelotte; był świadkiem nieudałego wyjścia Bazaine'a z Metzu i oddania szpady przez Napoleona pod Sedanem. Forbes stał tuż obok niemieckiego działa, które rzuciło pierwszy strzał pod Saarbrückiem, stał przy łożu śmierci Napoleona w Chislehurstcie i podniósł z ziemi zwłoki biednego Lulu, zamordowanego przez Zulów w południowej Afryce.

Do Metzu udało mu się wejść przed kapitulacyą — pierwszym był cywilnym, który dostał się do Paryża po oblężeniu; widział upadek komuny, stał przy ostatnich barykadach i o mało nie był tam rozszarpany przez pospólstwo. Następnie zdawał sprawę z zawieruchy hiszpańskiej, po wyeskamotowaniu króla Amadeusza, wróciwszy nad Tamizę, sporządził dla ministra wojny plan kampanii przeciw afrykańskim aszantom — a nie widząc potrzeby korespondenta w ciągu tej maleńkiej wojny, podążył do Serbii. Po wojnie tureckiej pospieszył do Afganistanu i przebył całą kampanię angielską, która ukarała zamordowanie Cavaignaca — a z Azyi środkowej podążył tego samego roku 1878, do Zululandu, był we wszystkich bitwach, widział straszną porażkę Anglików pod Ulundi i wiadomość o niej pierwszy powiózł z placu bitwy, co koń mógł wyskoczyć, nocą, przez łańcuchy nieprzyjacielskie, do najbliższej stacyi telegraficznej, oddalonej 110 mil angielskich. Nie dość Forbesowi na tem: w latach najniespokojniejszych z obozów nawet pisywał do różnych czasopism tutejszych wysoko cenione artykuły polityczne, wojskowo-strategiczne i lżejsze opisowe. Wydał kilkanaście tomów monografij i biografij ludzi znakomitych, dyplomatów i generałów — a wszystkie jego pisma stanowią dziś nieoszacowaną kopalnię materyałów do dyplomatycznych i wojskowych dziejów Anglii i Europy ostatniej ćwierci wieku.

Zabrakło mi już miejsca proszę państwa, na jakie takie zdanie sprawy ze stosów nowych książek — wrócę więc do nich przy najbliższej okazyi. *E. N.*

Jubileusz seminaryów.

Lwów d. 19 listopada.

Zaszczytną jest dewizą owo łacińskie *dulce et decorum est pro patria mori* i my Polacy dowiedliśmy niejednokrotnie, że zaszczyt umierania dla stwierdzenia tej zasady cenić umiemy. I nie zapomnieliśmy o niej dotąd, chociaż już od lat wielu na sztandarze narodowym wypisaliśmy może jeszcze wznioślejszą zasadę: zaszczytną jest roskoszą pracować dla ojczyzny.

A któreż pole wdzięczniejsze dla tej pracy, w którymże kierunku najusilniej i najintenzywniej w myśl tej wzniosłej zasady zużytkować może wszystkie swoje talenty, cały geniusz każdy naród, nietylko nasz, jeżeli nie w dziedzinie oświaty publicznej?

U nas zadaniem tej pracy nietylko społeczeństwo dźwigać na coraz wyższe stopnie cywilizacyi, zbliżać do Boga, ale zarazem krzepić wyczerpanego w bojach ducha narodowego, wlać weń nowe siły i napełnić świadomością o własnej żywotności.

Co za olbrzymi ciężar nieść na własnych barkach całe społeczeństwo w drodze ku prawdzie i dobru, a nieść nie krokiem równym innym narodom, ale spieszniejszym, chyższym, bośmy wszak zostali w tyle i innych doganiać nam przyszło. Stąd nasze nauczycielstwo, na które to dwakroć ciężkie brzemię spadło, ma prawo do dwakroć głębszej wdzięczności społeczeństwa.

Prawo, ale czy słuszne? Odpowiedzią są cyfry. Nauczycielstwo nasze zaledwie w ćwierć wieku przeobraziło z gruntu fizyognomię całego kraju. Przeszło sześć kroć stotysięcy dzieci zmienia się w jego rękach corocznie z ciemnych, nieoświeconych indywiduów w światłych i pracowitych obywateli. W przeciągu ćwierć zaledwie wieku spośrodka tego ludu, dla którego wystarczyła fałszywa pogłoska, aby się z żagwią i toporem rzucić na bogatszych braci, wyszli dzięki usilnej pracy nauczycielskiej ludzie, którzy wczoraj. zorawszy własną ręką ojczysty zagon, jutro w najwyższem ciele prawodawczem państwowem bronią rozumnie praw całego narodu. Żmudna praca nauczycielstwa trwała w czterech tysiącach szkół tylko lat dwadzieścia pięć, a o to społeczeństwo całe jeszcze krok tylko a zrówna się z Zachodem. W tak krótkim przeciągu czasu naprawiliśmy zaniedbania setki lat — a to jest wyłączną zasługą naszego nauczycielstwa, którego nie mogliśmy obsypywać złotem, bośmy dotąd jeszcze biedni, któremu zaszczytów dać nie możemy, bo ich nie mamy. Samem tylko uczuciem rozporządzać możemy, to też głęboką, serdeczną wdzięczność ofiaruje dziś całe nasze społeczeństwo nauczycielstwu swemu, święcącemu wraz z jubileuszem seminaryów nauczycielskich jubileusz ćwierćwiekowy pracy dla ojczyzny.

Nie my sami, lecz wrogowie nasi, bystrym obdarzeni sądem, orzekli, że o serca Polek przedewszystkiem rozbijają się ich najpotężniejsze ataki. Świadectwo to zaszczytne, a jak wszystkie polskie kobiety, tak też w szczególności nauczycielki polskie dumne być mogą z niego. Im to lwia część wdzięczności narodu przypada za pracę nad jego oświatą. One niosły jej pochodnię odważnie i niestrudzenie w jednym rzędzie z kolegami męskimi. Do nich też w szczególności stosowane będą wszystkie słowa uznania, wypowiedziane po całym kraju z okazyi dzisiejszego zjazdu lwowskiego byłych seminarzystek.

I my je całem sercem witamy życzeniem, aby za lat drugich dwadzieścia pięć dożyły radości oglądania ludu swego nie po za resztą narodów lecz w równym z nimi rzędzie.

* * *

Zjazd seminarzystek urządzono w bieżącym właśnie roku, bo w nim przypada jubileusz 25-letniego istnienia seminaryów męskich i żeńskich w Galicyi.

Poprzednio istniały tylko krótsze lub dłuższe kursy pedagogiczne w w szkołach głównych i wzorowych. Ukończeni uczniowie i uczenice tych szkół przychodzili do preparand, pomagali przez czas jakiś nauczycielom i stawali się następnie samoistnymi pedagogami. Dopiero w r. 1871 powstały instytuty niezależne od żadnych szkół, a przeznaczone wyłącznie na to, aby kształcić nauczycielki i nauczycieli. Instytuty te, seminarya nauczycielskie rozwijają się ze znakomitym skutkiem do dzisiaj i z dumą mogą spoglądać na tysiące wykształconych nauczycieli i nauczycielek, świadczące o skutecznej i pożytecznej pracy. W r. 1871 otwarto 9 seminaryów, 6 męskich, a 3 żeńskie i odtąd cyfra ich stale się powiększa, dostarczając ciągle najgorliwszych pracowników i pracowniczek na polu oświaty ludowej.

KRONIKA.

Lwów d. 19. listopada.

Zapiski osobiste. Na uroczystość otwarcia linii kolejowej Tarnopol-Kopyczyńce, która odbędzie się 24 bm., przyjedzie także minister kolejowy Guttenberg. Minister przybędzie w poniedziałek 23 bm. do Zagrobeli, majętności Czarkowskiego, zkąd następnego dnia uda się na otwarcie wspomnianej linii

Towarzystwo kredytowe ziemskie zazwyczaj spokojnie i w cichości działające w kierunku wskazanym przez swych założycieli — od pewnego czasu zaczyna być przedmiotem rozmaitych drukowanych enuncyacyj. Akcya wyborcza, która ma się rozegrać w marcu roku przyszłego, widocznie już teraz zainicyowaną został a że drażliwą jest rzeczą mówić wprost o osobach — więc wskazuje się na rozmaite rysy i nieprawidłowości samej instytucyi. W ostatnich dniach wymyślono sobie defraudacyę na 16.000 zł. która miała się zdarzyć w Towarz. kredytowem ziemskiem. Choćby istotnie zdarzyła się, nie byłoby to czemś strasznem i wykazującem, że naprawdę źle się dzieje w tej instytucyi, boć w najpierwszych bankach niejednokrotnie jakieś defraudacye się zdarzają, zwłaszcza jeśli urzędnicy nie są zbyt dobrze dotowani. Tymczasem atoli doniesienie to organu länderbankowego, jakoby w ostatnich dniach wykrytą została w Towarzystwie kredytowem ziemskiem jakaś defraudacya, dochodząca do sum, kilkunastu tysięcy zł., jest nieprawdziwem, podobnie jak nie jest prawdą, jakoby w lecie bieżącego roku, zdefraudowano w Towarzystwie znaczniejszą sumę. Fakt, który podniesiono do wysokości alarmującej publiczność wieści, ogranicza się do wadliwości w urzędowaniu ze strony dwu urzędników, którzy za swe przekroczenia służbowe zostali ze służby w Towarzystwie kredytowem oddaleni. Wadliwość w urzędowaniu nie jest jeszcze defraudacyą, tem mniej, że w obydwu wypadkach ani Towarzystwo kredytowe, ani osoby prywatne najmniejszej nie ponoszą szkody.

Mylne jest również twierdzenie podniesione przez jedno z pism lwowskich, które o tych rzekomych defraudacyach doniosło, jakoby zachodziła potrzeba zarządzenia w Towarzystwie lepszej kontroli, której wprowadzenia po pierwszej defraudacyi się spodziewano, której jednak dla niewiadomych przyczyn dotychczas nie wprowadzono. Ścisła kontrola ksiąg i kas Towarzystwa, jak dawniej tak i obecnie, odbywa się — o ile nam wiadomo — skrupulatnie, a nad jej wykonaniem czuwa rada nadzorcza, wobec walnego zgromadzenia za tę kontrolę odpowiedzialna. Zmiana statutu, której pismo owo w swej nieznajomości stosunków Towarzystwa się domaga, nie leży w granicach kompetencyi dyrekcyi, lecz ogólnego zgromadzenia. Byłaby ona zresztą zbyteczną, powszechnem jest bowiem zdanie, że statut Towarzystwa kredytowego ziemskiego jest pod względem rzeczowym dziełem bardzo dobrem, mogącym służyć innym instytucyom na wzajemności opartym na wzór do naśladowania, Co do regulaminów i organizacyi buchalteryi, to zmiana ich jest obecnie przeprowadzoną na wzór banku czeskiego.

Odwoływanie się też dziennika wspomnianego do przysłowia o sposobności, czyniącej złodzieja, z którego wysnuwa myśl, iż tylko ścisła kontrola może być hamulcem na nieuczciwość urzędnika, krzywdzi nie tylko urzędników Towarzystwa, ale i samo Towarzystwo, które jako instytucya obywatelska, mająca za sobą więcej aniżeli półwiekową przeszłość, zasługiwałaby może na oględniejsze nieco traktowanie. Naszem zdaniem jedna tylko z całej tej miłej a z okazyi niedalekiego wyboru prezesa do niepomiernej wielkości rozdymanej afery, konkluzya wynika, że niegodzi się prywaty tak daleko posuwać, aby ona mogła aż instytucyi szkodzić — a szkodą jest każda, choćby najdrobniejsza ujma, czyniona tak poważnej i i pełne zaufanie budzącej instytucyi.

Od Rady nadzorczej Towarzystwa kredytowego ziemskiego otrzymujemy następujące pismo:

„Podaną w nr. 267 *Przeglądu* z dnia 10 b. m. wiadomość o defraudacyi w Towarzystwie kredytowem, tudzież o braku kontroli w tej instytucyi, jako prezes Rady nadzorczej obowiązany jestem sprostować.

Mianowicie konstatuję:

1. że żadnej defraudacyi na szkodę Towarzystwa kredytowego nie popełniono, a wykryte przez kontrolujące organa nieprawidłowości, które dały powód do pogłosek o defraudacych, zostały już usunięte;

2. że kontrola wykonywana jest ściśle, dokładnie i szczegółowo, stosownie do przepisów statutu i regulaminu, tak przez Dyrekcyę, jak przez Radę nadzorcza, a właśnie skutkiem tej kontroli jest wykrycie i usunięcie wspomnianych nieprawidłowości, przy czem jednak nie można uniewinniać osób, których działalność okazała się nieprawidłową.

Dyrekcya Towarzystwa kredytowego postąpiła przeto całkiem słusznie usuwając od dalszego urzędowania tych funkcyonaryuszów, którzy zaniedbali stosować się ściśle do obowiązujących przepisów.

Te zarządzenia Dyrekcyi, wprawdzie surowe, lecz w interesie instytucyi niezbędne, Rada nadzorcza zupełnie aprobowała.

August hr. Łoś
prezes Rady nadzor. Tow. kred.

Wybory do Rad powiatowych. Prezydyum Namiestnictwa rozpisało wybory dalszej seryi szesnastu Rad powiatowych na 14 grudnia z grupy wyborczej gmin wiejskich, 15 grudnia z grupy najwyżej opodatkowanych w kategoryi przemysłu i handlu, 16 grudnia z grupy miast i miasteczek 17 grudnia z grupy wielkiej posiadłości ziemskiej. Mają być mianowicie w tych terminach dokonane wybory nowych Rad powiatowych w powiatach: Brzesko, Brzozów, Czortków, Dobromil, Drohobycz, Husiatyn, Jaworów, Kałusz, Lwów, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Sanok, Stryj, Tłumacz, Wieliczka.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciclami w szkołach ludowych: Teodora Szypułę nauczycielem kierującym i Jana Krzyżanowskiego nauczycielem starszym 5 klasowej szkoły męskiej w Tarnowie, Anielę Perównę nauczycielką szkoły ludowej w Bugaju, Józefa Czuczkiewicza naucz. kierującym 2 klas. szkoły w Romanowie, ks. Pawła Tymkiewicza nauczycielem religii w 6 klasowej szkole męskiej w Jarosławiu, Karolinę Mężykównę nauczycielką kierującą i Ernestynę Gaberlównę nauczycielkami starszemi 4-klasowej szkoły żeńskiej w Jarosławiu, Julię Grabowską starszą nauczycielką i Józefę Gaberlównę młodszą nauczycielką 6 klasowej szkoły żeńskiej w Jarosławiu, Jana Wertza nauczycielem młodszym 4 klasowej szkoły męskiej w Tarnowie, Michała Niemirowskiego nauczycielem starszym 4 klasowej szkoły męskiej im. Konarskiego w Przemyślu, Maksymiliana Jacyka nauczycielem młodszym 4-klasowej szkoły męskiej im. św. Jana Kantego w Przemyślu, Józefa Jaworskiego nauczycielem młodszym 5-klasowej szkoły męskiej w Brodach, ks. Franciszka Widlarza nauczycielem religii rz. kat. w 5-klasowej szkole w Kopczycach, Helenę Dubównę starszą nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Zaleszczykach, Aleksandra Ferensa nauczycielem szkoły ludowej w Piotrkowicach, Jana Horakowskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Pustomytach, Wandę Petrolewiczównę nauczycielką w Orelcu, Bronisława Kulińskiego nauczycielem w Panówce, Konstantego Niementowskiego nauczycielem szkoły ludowej w Nowem Siole.

Z armii. Lekarzami-asystentami w rezerwie mianowani zostali doktorowie wszech nauk lekarskich: Bronisław Mrazek przy szpitalu garnizonowym we Lwowie, Kazimierz Michalik przy 40 pp., Wojciech Sankott przy 55 pp., Władysław Kreutzer 45 pp., Alfred Lustik 40 pp., Ozyasz Pariser 3 p. uł., Jan Schönbeck 56 pp., Zózef Saho 41 pp., Jan Josse pp.

Opowiadają w mieście ludzie fachowi, że bardzo prawdopodobną jest rzeczą, iż skutkiem pęknięcia sklepienia betonowego na placu Gołuchowskich i zasypania się Pełtwi ziemią, poczyni woda szkody także w sklepieniu ciągnącem się pod Wałami hetmańskiemi. Miasto w takim razie poniosłoby nowy szalony wydatek, powstały li wskutek oporu tych, którzy chcieli bądź co bądź przeforsować budowę teatru na tem zupełnie nieodpowiedniem miejscu.

Uroczysty obchod 25-lecia seminaryów nauczycielskich rozpocznie się dziś wieczorem zebraniem towarzyskiem w sali szkoły im. Staszica. Jutro w piątek odbędzie się o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo w katedrze ormiańskiej, a w południe o godz. 12 posiedzenie zjazdu w sali ratuszowej; po południu obradować będą sekcye, a wieczorem o godz. 8 w sali kasyna miejskiego zebranie towarzyskie. W sobotę rano o godz. 8 nabożeństwo żałobne w kościele PP. Benedyktynek za zmarłych nauczycieli i nauczycielki seminaryów, o godz. 9 obrady sekcyjne, po południu o godz. 4 drugie jubileuszowe posiedzenie zjazdu w sali ratuszowej, a wieczorem uczta i uroczyste przedstawienie w teatrze.

Stacya telegrafu otwartą została z dniem dzisiejszym w Mszanie dolnej, pow. Limanowa, przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym.

Wycieczka Sodalisów lwowskich do Krakowa. Dzień św. Stanisława Kostki uroczysty dla wszystkich Kongregacyi Maryańskich młodzieży był w roku tym obchodzony ze szczególniejszą świetnością w krakowskiej Kongregacyi akademickiej. Ze Lwowa pospieszyło na zaproszenie ośmiu Sodalisów — którzy już w sobotę wieczorem przybyli do Krakowa, oczekiwani tu przez grono krakowskich braci z zastępcą prefekta hr. Scipionem na czele. W niedzielę o godzinie 7 rano kościół św. Barbary wspaniały przedstawiał widok. Całą nawę kościoła przepełniła młodzież szkolna — która także na chórze piękną orkiestralną muzyką i śpiewem dodawała uroczystości. W presbyteryum u stóp ołtarza — przy którym mszę św. odprawił O. Bratkowski T. J. kierownik tamtejszych kongregacyi, ustawiła się Sodalicya akademicka krakowska wraz z gośćmi ze Lwowa. Do stołu pańskiego przystąpiło około 50 Sodalisów prócz mnóstwa innej młodzieży a po nabożeństwie nastąpiło uroczyste przyjęcie 5 nowych członków do Kongregacyi. Po kilkugodzinnem gremialnem zwiedzeniu miasta przez przybyszów lwowskich zgromadzono się o godz. 1 w restauracyi teatralnej przy obiedzie urządzonym staraniem krak. Sodalicyi, na którym oprócz ks. moderatora Bratkowskiego i gości ze Lwowa był także obecnym prezes Związku Kongregacyi Maryańskich p. Leszek Wiśniowski. Po pierwszym toaście wniesionym przez Sod. p. Stanisława hr. Badeniego na cześć księcia biskupa krakowskiego nastąpił cały szereg innych, z pomiędzy których podnieść musimy toast p. Leszka Wiśniowskiego na cześć ukochanego przewodnika młodzieży O. Bratkowskiego i toast O. moderatora na pomyślność i rozwój Kongregacyi poznańskiej wzniesiony na ręce Sod. p. Chłapowskiego. Po obiedzie ruszono in gremio do Czytelni Koła literackiego na Walne Zgromadzenie, które obok nabożeństwa rannego było osią całej uroczystości. O. moderator otworzył je przepiękną mową, w której zamknął dzieje 6 letniego żywota krakowskiej kongregacyi akademików. Nie możemy jej na tem miejscu podawać, ale odsyłamy ciekawych do grudniowego numeru *Sodalisa*, w którym takowa w całej osnowie będzie zamieszczoną. Tu tylko zaznaczamy, że mowa ta — pod względem formy prześliczna — głęboko wzruszyła obecnych. W niej bowiem odświeżył mowca wspomnienie chwil, w których słabe zaledwie zawiązki dzisiejszej Sodalicyi akad. krak. do trudnego powstawały życia, jak później z pomocą Bożą, wśród wysiłków młodych Sodalisów a dodajmy ich niezmordowanego kierownika, wzrastała garstka, która dzisiaj już liczy przeszło 60 członków z pośród akademickiej młodzieży wszystkich fakultetów. Po pięknem przemówieniu do młodzieży p. Wiśniowskiego nastąpiły wybory prefekta, którym został hr. St. Badeni, 2 asystentów i 6 wydziałowych, poczem nowo wybrany prefekt energicznem a gorącem wezwaniem do pracy i pielęgnowania wzniosłej idei Sodalisów zamknął posiedzenie. Tego samego dnia odbył się jeszcze w lokalu Czytelni katol. wieczór towarzyski, który przy wesołej i swobodnej pogawędce urozmaiconej prawdziwie artystyczną grą na fortepianie p. Szawłowskiego, śpiewem pp. hr. Platera i Grodzickiego i deklamacyą p. Antoniewicza do późnej przeciągnął się godziny. Podniosła ta uroczystość szczególniej głębokie wywarła wrażenie na Sodalisach ze Lwowa, podejmowanych w Krakowie z iście braterską gościnnością, toteż z wdzięcznością za tyle doznanych wzruszeń i za tyle starań swych braci żegnali ich wyjeżdżając z Krakowa, ażeby na przeciwnym krańcu prowadzić dalej dzieło poczęte przed laty nie wielu a dziś już pomimo ciężkich warunków takie wydające owoce.

Sprawa o oszczerstwo, popełniona przez byłego redaktora odpowiedzialnego tygodnika socyalistycznego *Naprzodu* Mikołaja Ślepickiego, na szkodę ks. Zygmunta Migdała, proboszcza w Brzezinie, rozpatrywaną była onegdaj przez krakowskich sędziów przysięgłych. Oszczerstwa dopuścił się Ślepicki (z zawodu stolarz) artykułem, umieszczonym w 22 numerze *Naprzodu*, a zarzucającym ks. Migdałowi poniewieranie, bicie swoich parafian i opieszałe spełnianie kapłańskich obowiązków. Rozprawa wykazała zupełną bezpodstawność tych zarzutów. Ślepickiego skazano na 105 złr. grzywny, a w razie jej nieściągalności na 21 dni aresztu.

W Jaśle odbędzie się dnia 20. b. m. powiatowy wiec katolicki.

Dezerter rosyjski. W aresztach miejskich w Czerniowcach policya internowała żołnierza artyleryi rosyjskiej Iwana Pastuszoka, który rzekomo z powodu znęcania się nad nim, umknął ze swego pułku, stojącego w Żytomierzu.

Samobójstwa w armii. Pociąg osobowy nr. 11, przychodzący do Przemyśla o godzinie 6 rano, przejechał dnia 12 b. m. między stacyami Przemyślem a Żurawicą żołnierza 58 pp., Piotra Maksymiuka i ciężko go pokaleczył. Po zaopatrzeniu go przez lekarza kolejowego, odstawiono desperata, który pragnął rzuceniem się pod pociąd pozbawić się życia, do szpitala garnizonowego w Przemyślu.

Samobójstwo. W Krukienicach zastrzelił się Władysław Kościółko, nauczyciel tamtejszej szkoły ludowej, z niewiadomej przyczyny.

Otrzymujemy następujące pismo: Dziękując za ogłoszenie światu „Naszych krzywd“ dotyczących ucisku polskiego żywiołu na Bukowinie, pospieszam zwrócić uwagę sz. Redakcyi na błąd drukarski, jaki w nr. 320 między postulatami punkt 8 się zakradł i całemu zdaniu niekorzystne dał znaczenie. Właśnie bowiem prawosławni parochowie nie chcą zwyczajnie wydawać metryk w schyzmie ochrzczonym, jeżeli się ci do kat. religii nawrócą. Potrzeba więc albo im nakazać, aby wydawali bez trudności takie metryki— ale powinno być: „zakazać należy prawosławnym parochom utrudniania przy wydawaniu metryk chrztu w schyzmie ochrzczonym konwertytom, jak to oni zwyczajnie praktykują“ tj. że utrudniają a nawet wprost zaprzeczają wydania im metryk. Zresztą pisząc się na wszystkie argumenta, zostaję z poważaniem *Ks. M. Piotrowski.*

Jesień tegoroczna należała do niezwykłych. Z Wilna donoszą, że aż do pierwszych dni listopada było ciepło, pogodnie, a pola skrapiane od czasu do czasu krótkiemi deszczami zieleniały się jak na wiosnę. Kwiaty w ogrodach kwitły, jak w lipcu.

Podole i stepy chersońskie cieszyły się również taką piękną jesienią. W ostatnich dniach października termometr wskazywał 20° R. w słońcu, murawa zieleniła się a kwitły nawet lewkonie i rezedy.

„Stowarzyszenie urzędników, podurzędników i pomocników kolejowych“ w Wiedniu zostało rozwiązane, ponieważ propagowało tendencye socyalno-demokratyczne.

1425 lat więzienia. Niejaki A. K. Ward, fałszerz i oszust, zdobywszy w przeciągu kilku lat za pomocą fałszerstwa czeków i oszustw olbrzymią sumę 300.000 dolarów, został schwytany niedawno w m. Memphis i stawiony przed sądem pod zarzutem spełnienia 97 najrozmaitszych przestępstw. Sądzony za każdą sprawkę oddzielnie, otrzymał w rezultacie 1.425 lat więzienia. Tego chyba nie przeżyje.

Szalona próba szczęścia. *Nowoje Wremia* przynosi następującą opowieść: „Wiele rozmaitych samobójstw, ale takiego, jak niedawne samobójstwo studenta uniwersytetu kijowskiego Martynowa, jeszcze chyba nie było. Student wydziału fizyczno-matematycznego Martynow był wogóle nader dziwnym człowiekiem. Od dzieciństwa odznaczał się małą towarzyskością i lubił samotność. Wstąpiwszy do uniwersytetu, dał się porwać spirytyzmowi oraz wszelkim wróżbom. Wiara w los szczęścia i pragnienie poznania przyszłości stały się jego *idées fixes*. Przed tygodniem Martynow pożyczył sobie od jednego z kolegów remolwer z czterema kulami i nagle przyszła mu myśl spróbować szczęścia. Wyjął tedy z rewolweru trzy kule i umieścił je wraz z nabojami w komodzie, a ostatnią czwartą kulę pozostawił w rewolwerze. Zamknąwszy oczy, Martynow zrobił kilka obrotów bębenka i postanowił na chybił trafił strzelić sobie w skroń. Jeżeli — myślał Martynow — jestem szczęśliwy, wówczas włożona w jedną z sześciu luf bębenka kula nie trafi pod kurek i zostanę żywym. Pozostawiona notatka w zupełności to potwierdza. Oto treść notatki: „Włożyłem jeden patron, lecz obracałem bębenek i przystawiłem lufę do skroni w tem przeświadczeniu, że pozostanę żywym“. I rzeczywiście Martynow był tego pewnym. Kubił bułek do herbaty i kazał nastawić samowar. Los jednak zadecydował inaczej. Jedyny patron trafił akurat pod kurek, rozległ się strzał i nierozsądne próbowanie szczęścia pozbawiło Martynowa życia“.

Zola w lustrze psychyatry. Edward Toulouse, szef kliniki przy paryskim fakultecie medycznym, postanowił przeprowadzić lekarsko-psychologiczne studya w kwestyi stosunku pomiędzy duchową wyższością a neuropatyą. Na pierwszy ogień wybrał Emila Zolę, któremu zamierza poświęcić pierwszy tom psychologiczno-patologicznych spostrzeżeń. Zola z wielką gotowością poddał się badaniom uczonego lekarza, dokładając wszelkich usiłowań, aby dostarczeniem materyałów ułatwić mu zadanie. Zamierza on również pracę Toulouse'a zaopatrzyć w przedmowę. „Dzięki — pisze Zola do Toulouse'a, że chcesz się pan zająć moją ziemską powłoką. Sądzę, że zyskam na tem. Jeżeli nie jest doskonałą, na usprawiedliwienie służy fakt, iż całe moje życie poświęciłem usilnej pracy, zużywając dla niej wszystkie siły fizyczne, duchowe i moralne“. System nerwowy Zoli według zdania Toulouse'a przedstawia jedną wielką masę chorobliwych objawów; cierpienia sercowe, kurcze, drżenia etc. etc.

Zola od dwudziestu lat uczuwa bole, nerwowe kolki, nerwowe zapalenia gardła, powtarzające się bardzo często, reumatyzm. Urodził się z cierpieniem nerwów, ale nadmierna praca rozwinęła je. Godnem podziwu jest spostrzeżenie Toulouse'a, dotyczące pamięci Zoli. Kiedy lekarz przeczytał mu artykuł krytyczny napisany przez niego w r. 1876, znakomity autorprzypisywał go Mussetowi, a dopiero przy siódmej strofie poznał że to płód jego pióra. Fragment z Pascala, przypisał Valtaire'owi, albo Diderotowi, fragment z Moliera — Abbé Prevostowi. Ostatnie szczegóły nie świadczą już o braku pamięci, ale o niezbyt rozwiniętem wykształceniu literackiem, co niejednokrotnie już dowodzili krytycy francuscy.

Przeciw sportomanii. Czytamy w warszawskim *Kuryerze Codziennym*: Jako zdrowa reakcya przeciwko wybujałej sportomanii cyklowej, której celem ostateczuym jest raczej wyrobienie jak najlepiej wytrenowanych sił wyścigowych, a nie umiarkowany ruch, dający pożądane dla zdrowia wyniki, powstaje w Warszawie stowarzyszenie, poświęcone sportowi kołowemu, a mające nosić nazwę „Drużyna kolarzy“. Z paragrafów opracowywanej obecnie ustawy, mającej być przedstawionej do zatwierdzenia władzy, niektóre bliżej określające cele „Drużyny“, przedostały się już na szpalty dziennikarskie. Wógóle treść paragrafów tych zasługuje na zupełne uznanie, szczególniej paragraf zastrzegający, że członek „Drużyny“ nie może przyjmować udziału w żadnych wyścigach torowych lub szosowych, gdyż stowarzyszenie uprawiać zamierza tylko sport turystyczny tj. wycieczki kołowe na mniejsze lub większe przestrzenie. Jeżeli jednak „Drużyna“ tak kategorycznie wyparła się wszelkiej styczności nie ze sportem w szlachetniejszem tego słowa znaczeniu, lecz z wybujałą a nierozumną sportomanią, powinnaby również z góry wypowiedzieć jasny pogląd na jedną ze śmiesznych nadzwyczaj stron owej sportomanii, stanowiącą innego znów rodzaju manię. Mówimy tu o „dekoracyach cyklowych“ w postaci najrozmaitszych gwiazd, wieńców, medali itd. Czyż może być co śmieszniejszego nad takiego pana z obwieszoną świecidłami piersią, kroczącego z miną bohatera wśród tłumu zebranego w jakiem miejscu publicznem, lub imponującego owemi „medalami zasługi“ prostaczkom na głębokiej prowincyi? Przeciwko tej manii dekoracyjnej powinnaby, zdaniem naszem, „Drużyna“ wystąpić stanowczo i w ustawie zastrzedz, jeśli nie zupełne zniesienie tych odznaczeń, to przynajmniej zakaz obwieszania niemi piersi „kolarzy“.

Zmysł wzroku. Uczeni wypowiedzieli twierdzenie, że oko naszych przodków wcale nie było tak wrażliwe na barwy, jak u dzisiejszych ludzi, a nawet że oko ludzi najniżej w cywilizacyi stojących może odróżniać tylko jeden odcień barw, a mianowicie szary. Drzewa, niebo, ziemia, woda — wszystko było szare. Dopiero zwolna zmysł rozpoznawania barw różnych, a dziś tak jest rozwinięty, że bardzo nerwowi ludzie odbierają wrażenia kolorystyczne nawet wtedy, gdy działają na nich inne pobudki. Dr. Pedrono z Padwy miał pacyenta, na którego każdy muzykalny akord sprawiał wrażenie poszczególnej barwy. Akord f-dur był dla niego żółty, a-mol fioletowy, bretońska melodya „Au Hollaika“ odegrana na fortepianie była błękitna, na saksofonie zaś żółta, a zaś na wielkim bębnie czekoladowe. Głosy ludzkie klasyfikował na żółte, błękitne, czerwone i zielone. Najczęstsze były błękitne, najrzadsze zielone. Dwaj studenci padewscy odczuwali pełne i głębokie tony, jako coś czarnego, jasne zaś i wysokie jako coś czerwonego. Nawet litery mają właściwe sobie barwy. Paryski pewien adwokat widział zawsze A ciemno karminowo, E biało, I czarno, O żółto, U błękitno, dwugłoskę Ai kasztanowato, Eu jasnoniebiesko i t. d. Ostre S miało dla niego barwę stali. Również i języki wydawały mu się malowanymi: angielski był czarny, niemiecki szary, włoski i hiszpański żółty, francuski — jego ojczysty — biały. Cyfra 1 była dla niego czarna, 2 szaro-niebieska, 3 żółta i t. d. Pewna kobieta odczuwała, widziała barwy w imionach i tak: w Janie czerwoną, w Maryuszu zieloną i w ogóle w imionach na usz się kończących, w Józefie błękitną. Inny nakoniec widział oczyma duszy malowane dni tygodnia, ale uczeni opowiadając o nim, nie wspominają, czy poniedziałek był dla niego sinym.

Włóczęgi na niebie. Znakomity odkrywca komet prof. L. Swift odszukał 20 września br. na niebie wieczornem nową kometę, doniósł o tem do miejsca zbornego wszystkich telegramów astronomicznych, do Kilonii, a stamtąd wieść się po całym kontynencie rozeszła. Z żadnego obserwatoryum komety tej nie ujrzano, zapytano więc odkrywcę o wyjaśnienie, a on taką opowiedział historyę: Swift i kilkanaście innych osób widziało w wymienionym już dniu na wieczornem niebie dwie komety i to gołem okiem. Następnego wieczora chciał się Swift przejrzeć im przez mały teleskop, ale na zachodzie ujrzał już tylko jedną wczorajszą gwiazdę, która tak mocno świeciła, jak wczoraj taka, która się jaśniejszą wydawała

Włosy są najpiękniejszą ozdobą człowieka, dlatego winniśmy je pielęgnować. Nikt nigdy nie wyłysieje, jeżeli codziennie zmyje włosy lub skórę na głowie Wodą lub olejkiem ks. Sebastyana Kneippa (flaszka wody 50 ct., olejku 40 ct.) Na składzie również wszelkie zioła ks. Kneippa. Jedynie do

oko. Zanim ustawił większy teleskop do obserwacyi, kometa już zaszła. Była to tedy, wcale wielkiego prawdopodobieństwa, kometa, która może z dwóch części się składała, co u komet nie jest rzadkiem zjawiskiem. Tocząc się po swojej drodze zbliżyła się przypadkiem tak dalece do ziemi, że ją można było, przez pewien czas gołem okiem widzieć, a następnie znikła, bo w prostym kierunku zapewne od ziemi się oddaliła, straciła wiele na blasku i stała się niewidzialną. W r. 1802 zrobiono podobne spostrzeżenie. Prof. Wolf z Hajdelbergu zdjął trzy fotograficzne podobizny nieba, drugą w półtrzecia godziny po pierwszej, a trzecią w 22 godziny po drugiej. Na zdjęciach widać było kometę o znaczniejszych rozmiarach, ale na drugiej podobiźnie obraz jej już był słabszy, na trzeciej straciła znacznie na sile światła a nazajutrz na niebie już jej nie było. I tu można jedynie ten fakt przyjąć, że kometa w prostej linii do ziemi się zbliżała, a następnie w równie prostej linii odwróciwszy się oddalała się. Oba wypadki dowodzą, że ziemia nie ma się czego obawiać pobliża komet i nic się jej nie stanie, gdy się do niej zbliży w roku 1899 kometa z r. 1866. Jest to prawdopodobnie taki sam włóczęga niebieski jak poprzednia, a zbliżywszy się do uczciwej i poważnej gwiazdy, jaką jest ziemia, sam się zawstydzi złych zamiarów i coprędzej w cień się usunie.

60.000 cetn. metr. ryby. Na tę olbrzymią ilość ryby rachuje tego roku zarząd dóbr totyskich na Węgrzech hr. Mikołaja Eszterhazjego, w których leży olbrzymi staw totyski. Pod przewodem krajowego inspektora hodowli ryb Jana Landgrafa wysłało węgierskie ministerstwo rolnictwa do Totyszu wielu wyższych urzędników, aby się przypatrzyli połowowi ryb, który, jak zwykle i tego roku ściągnie liczną publiczność do latowiska Tata-Towarosza. Sam staw jest już obecnie do połowy spuszczony, tak, że w jasnej wodzie zdaje się, że ryby możnaby rękoma chwytać. Na brzegu są wzniesione wszelkiego rodzaju zabudowania, w których złowione ryby się składa i sortuje, następnie pakuje i do Wiednia i Pesztu wysyła. Ubiegłego roku nie było połowu, aby rybę zaszanować, to też tegoroczny połów nie powinien dać mniej niż 60.000 cetn. metr. mięsa rybiego — chyba, że taksatorzy o jedno zero się pomylili.

Z „Gwiazdy“. W sobotę dnia 21 bm. odbędzie się wieczorek tańcujący w dużej sali stowarzyszyszenia, przy muzyce wojskowej.

Klub szermierzy. Walne zgromadzenie członków tow. akadem. Klub szermierzy we Lwowie odbyło się w sobotę, przy nader licznem udziale członków. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że fundusz zapasowy tow. wynosi 273 zł. Fundusz obrotowy w dochodzie 1262 zł., w rozchodzie 1123 zł. pozostaje nadwyżka 139 zł. Po przyjęciu sprawozdania ustępującego wydziału do wiadomości i po udzieleniu temuż absolutoryum, przystąpiło zgromadzenie do wyboru wydziału na rok następny. Przewodniczącym obrano p. J. hr. Łosia, zastępcą jego p. K. Zubrzyckiego, sekretarzem powtórnie p. S. Riegera, skarbnikiem p. S. Lewakowskiego. W skład wydziału weszli pp.: S. Brykczyński, J. hr. Dembiński, R. Kukawski, O. Link i L. Smoleński. Pozostałość kasową uchwalono przyłączyć do funduszu zapasowego, przez co podniesiono go do wysokości 400 zł. — sumy, ze względu na krótki czas istnienia klubu bardzo pokaźnej.

Zjazd seminaryalnych gron nauczycielskich. Z powodu ćwierć wiekowego jubileuszu seminaryów nauczycielskich, którego program podaliśmy, odbędzie się w d. 20 i 21 bm. także zjazd gron nauczycielskich tychże seminarów. Obrady zjazdu odbywać się będą w trzech sekcyach: organizacyi seminaryów, w sekcyi dla planów i spraw pedagogicznych i dydaktycznych i w sekcyi dla stosunków gron.

Ku uczczeniu jubileuszu seminaryów i zjazdu gron urządza dyrekcya teatru w dniu 21 bm. (w sobotę) o godz. 8 uroczyste przedstawienie. Przedstawienie obejmie prolog napisany przez Rossowskiego, obraz z żywych osób; „Przez oświatę i pracę do wolności“ układu prof. Rybkowskiego i operę „Sprzedana narzeczona“.

Za spokój duszy ś. p. Wiktora Marszałkiewicza likwidatora Banku krajowego zmarłego dnia 13. listopada 1896 odbędzie się Nabożeństwo Żałobne w piątek dnia 20. listopada b. r. o godzinie 8½ rano, w kościele OO. Bernardynów, na ktore pogrążona wdowa, dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych.

Slub p. Dawida Epsteina asystenta poczt z Jarosławia z panną Augustą Gesang córką właściciela fabryki maszyn w Berlinie odbędzie się w Krakowie 24. bm.

Odsłonięcie pomnika J. K. Ordona.

Rodacy! Uroczystość listopadowa zeszła się w roku bieżącym z uroczystością odsłonięcia na cmentarzu Łyczakowskim pomnika Juliana Konstantego Ordona, jednego z najznakomitszych uczestników walki r. 1831.

Nazwisko tego, pełnego poświęcenia oficera wojsk polskich, uwiecznił Adam Mickiewicz w swojej „Reducie Ordona“ i we czci przekazał je dalekim pokoleniom.

Popioły walecznego spoczęły w naszem mieście, a dziś stawiając mu pomnik, stawiamy go też bohaterskiemu duchowi Narodu.

Wzywamy przeto wszystkich, którym drogą pamięć bojowników naszych i bronionych przez nich ideałów, do uczczenia tej chwili i wzięcia udziału w odsłonięciu pomnika.

Dzień 29 listopada, niech około kolumny Ordona zgromadzi wszystkie wierne Ojczyzny naszej dzieci.

Apolinary Stokowski. Ludwik Zielonka. Ksawery Gebhard.

* * *

Program uroczystości. Niedziela 29. listopada o godz. 3. popołudniu:

1) Na cmentarzu Łyczakowskim przy grobowcu Baczewskich, gdzie spoczywają prochy Ordona, zbierają się: Komitet pomnikowy, członkowie Rady miejskiej, Stowarzyszenia i korporacye, cechy z sztandarami, „Sokoł“, młodzież akademicka i rękodzielnicza, Ochotnicza straż ogniowa i t. d.

2) Następuje przeniesienie urny do stóp pomnika.

3) Odmawia modlitwy pastor Grafl.

4) Imieniem Komitetu pomnikowego, p. Stokowski oddaje prochy Ordona w opiekę Reprezentacyi miejskiej.

5) P. Ostaszewski z Florencyi imieniem rodziny i przyjaciół Ordona dziękuje Reprezentacyi miasta i obywatelstwu Lwowa.

6) Przemówienie weterana z roku 1831, uczestnika powstania z roku 1863, reprezentanta młodzieży i włościanina. Śpiew „Lutni“ i „Echa“.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny.

W piątek „Łotrzyca“ komedya Kazim. Zalewskiego.

W sobotę popoł. o g. 3. dla młodzieży szkolnej „Wilhelm Tell“ dramat Szillera. Wieczorem ku uczczeniu jubileuszu seminaryów nauczycielskich I. „Prolog“ słowa Stanisława Rossowskiego. II. „Przez oświatę i pracę do wolności“ obraz z żywych osób układu T. Rybkowskiego. III. „Sprzedana narzeczona“ opera Smetany.

Dla malarzy lwowskich zarezerwować postanowiła odpowiednia miejska komisya pracę nad szkicami do malowanego okna w katedrze lwowskiej. Inne okna w tej świątyni, fundowane przez prywatnych dobrodziejów, już są gotowe i wstawione nawet w odrestaurowane obecnie prezbiteryum, tylko okno, które miasto Lwów ofiarowało się wstawić, dotąd nietylko nie gotowe, lecz nawet nie tak prędko niem będzie. Zrazu polecono wykonać szkice do malowideł do tego okna p. Wyspiańskiemu, który istotnie podał szkic do obrazu „Śluby Jana Kazimierza w katedrze Lwowskiej“. Praca ta wykończona dopiero niedawno nie podobała się komisyi miejskiej, w której zasiadali pp. Zacharjewicz, Janowski, Gorgolewski, Rybkowski, Tyniecki i Jakubowski pod przewodnictwem p. K. Szajera.

Na posiedzeniu tej komisyi, zwołanem przed trzema dniami, uchwalono rozpisać konkurs na szkice do malowidła okiennego. W konkursie będą mogli brać udział sami tylko malarze lwowscy, a dostarczyć do niego powinni szkiców w 0·1 naturalnej wielkości figur. Kto pierwszą z trzech po 200, 150 i 100 zł. nagrodę na konkursie otrzyma, będzie się też musiał podjąć dostarczenia fabryce malowanych okien wzorów naturalnej wielkości, ale tylko niektórych szczegółów figur tj. twarzy, stroju polskiego i t. d. Rozstrzygnienie konkursu nastąpi po 31 grudnia b. r. do któregoto dnia wolno nadsyłać prace.

* **O malarstwie nowoczesnem** wygłosił w Wiedniu interesujący odczyt prof. Wickhoff. Zwykle słyszymy — mówił prelegent — że sztuce nowożytnej brakuje znamion jednolitości, że jest dziwnie rozstrzelona? czy to prawda? Sztuka u starożytnych miała nić łączącą: mitologię; sztuka średniowieczna — mistycyzm i alegoryczność, sztuka odrodzenia — kult Madonny, sztuka po reformacyi zajęta była problematami przedstawienia rzeczy, stylem: szkoła niderlandzka...

Teraz zaś co? Treścią, duchem XIX. w. jest badanie specyalne, źródłowe oraz syntetyczne wyzyskanie badań dla produkcyi technicznej. Wobec tego kierunku sztuka, malarstwo, zanikło, upadło, natomiast powstał trzeźwy styl *Empire*, jakoby powrót do Rzymian. W braku sztuki powstała przez badanie historya sztuki (Winkelmann), wzbudziła ona zajęcie dla minionych epok sztuki a stąd wyłonił się kierunek naśladownictwa antyków, produkcya nie artystyczna, ale raczej naukowa, nie z ludu, nie z duszy, nawet nie z mody, ale z refleksyi płynąca. Na podstawie historyi sztuki uznano potem, że są i inne niepoślednie jej fazy, więc zaczęto naśladować sztukę rafaelową.

Ale o cóż szło? nie o tworzenie z natury, nie o prawdę, ale o osiąganie przez niewolnicze przyswajanie sobie niby tych samych skutków na widza, co owa sztuka; studyowano tylko obrazy mistrzów, ale nie świat (Cornelius). Był to skutek kierunku badań historycznych, bez oglądania się na naturę, powstał obyczaj malowania wielkich płócien rzekomo historycznych.

Munkacsy jest jeszcze epigonem tego kierunku. Sprzyjało mu powstanie opery i powieści historycznej. Obrazy ówczesne wyglądają teatralnie, jak sceny z opery (Piloty). Wzrost nauk atoli wymagał dokładnych ilustracyj, choćby geometrycznych rysunków. Ta dokładność wzorów i rysunków (a ilustracye u Winkelmana są jeszcze i niedołężne i fałszywe) zwróciła uwagę na konieczność rysowania z natury, ażeby obraz oddawał ducha, znaczenie, prawdę przedmiotów.

Nastało więc studyowanie z natury, skutkiem czego rozwija się pejzaż; czynnikiem głównym staje się obserwacya, dążnością staje się odtworzenie nastroju i właściwe oddziaływanie, wywoływanie wrażenia. Do tego dołączył się moment etnograficzny i moment historyczny, ale nie z obrazów czerpany, tylko z żywej historyi i z życia. Zaczęto badać historyę, ale inaczej dla odtworzenia prawdziwego życia przeszłości.

Wtedy też przekonano się, że sam rysunek nie wystarcza, że nie działa dostatecznie, że należy się starać o malowniczość efektów, jak to już działo się w krajobrazach z natury. Wtedy to zaczęły się we Francyi nowe studya: nad światłem, nad barwami, nad tonem, nastrojem, pleinairyzm, impresyonizm i t. d., które niezmiernie na cały świat oddziałały.

Równocześnie ogromny skutek wywarł wynalazek i postęp fotografii. Stanęła ona do konkurencyi i przez to pchnęła artystów na nowe drogi. Uznano, że fotografia nie uwalnia artysty od studyów, od dokładności, od panowania nad przedmiotem, ale zwalnia go od niewolniczej reprodukcyi, gdyż reprodukować potrafi fotografia i heliograwura lepiej. Zadaniem sztuki zaś jest ton, nastrój, indywidualne zapatrywanie i podpatrywanie, zadania malownicze. To uznanie zreformowało zupełnie sztukę portretowania; portret nie ma być tylko reprodukcyą zewnętrznych rysów, ale odtworzeniem postaci z jej ducha charakteru w sposób malowniczy; wogóle nie przedmioty są przedmiotem sztuki, ani jej celem, ale sposób ich przedstawienia, strona psychiczna, idzie więc o twórczość artysty. Podstawą sztuki musi być zawsze studyum, ale treścią jej, tak jak w muzyce i poezyi, fantazya, wrażenie. Jest to zatem przez nowoczesne kierunki rozszerzony zakres sztuki.

Trzeba atoli wiedzieć, że lubo na sztukę całego świata oddziałała Francya, to przecież inicyatorką nowych kierunków jest Anglia. Od połowy XVIII. w. (Hogart — nie satyry, ale obrazy, portrety), bez przeszłości, Anglicy pierwsi uwydatnili w sztuce osobisty nastrój, u nich to praerafaeliści zwrócili się pierwsi do studyowania natury. Anglicy też mają dzisiaj największych mistrzów. Anglicy przebyli już dawno u siebie całą historyę, wszystkie fazy sztuki nowoczesnej; Francuzi wnoszą do niej problemy techniczne i niezmierną pilność. (Z tego przedstawienia profesora pokazuje się, że co do sztuki powtórzyło się widowisko historyczne. Rewolucya angielska, o wiek wcześniejsza, nie wywarła wpływu na świat, jako morzem odosobniona, aż dopiero gdy podobny proces we Francyi się odbył, świat przeistoczył. Tak teraz w sztuce Anglicy stworzyli jej nowe fazy, ale dopiero Francuzi je światu narzucili).

Tak więc cała nowoczesna sztuka wszędzie przejawia jednolity charakter, samodzielność, indywidualizm, oryginalność co do sposobów techniki, co do pojęcia, przewagę strony psychicznej, tonu, nastroju, przewagę fantazyi, odtwarzanie i udzielanie wrażeń.

Zakończył profesor temi słowy: Tylko niemiecki filister nie może się połapać. Na wystawach w Berlinie, w Wiedniu widzimy niezrozumienie, nieporozumienie, uśmiechy lekceważące — a przecież sztuka nowoczesna ma mistrzów równie wielkich, jak najwięksi z poprzednich wieków jej rozkwitu.

* **O koncercie Marceliny Kochańskiej**, z którym wystąpiła w miniony wtorek w Wiedniu, zawierają dzienniki wiedeńskie najpochlebniejsze recenzye. *Fremdenblatt* nazywa śpiewaczkę polskim słowikiem i uważa jej koncert za wypadek ważny dla sztuki śpiewania, ale też i dla sztuki w ogóle. Sięgając w minione lata, tylko Patti można sobie przypomnieć, występującą wśród takiego entuzyazmu, jaki obecnie wzbudziła Kochańska. Dalej powiada ten dziennik, że odśpiewanie *Casta Diva* Bellini'ego było tryumfem, uważanego już za legendę *bel canto*, a że Kochańska śpiewała w sposób nadzwyczajnie dystyngowany, nie uciekając się do zwykłych diwom koncertowym efekcików, więc przyznano jej samej miano *casta diva*. Recenzent nazywa koncertantkę księżniczką koloratury, a technikę jej olśniewającą. Najwytworniejsza publiczność słuchająca koncertu, była do szczytu rozentuzyazmowana głosem „najznakomitszej śpiewaczki“ która wśród numerów programu nie zapomniała i o Moniuszce.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d 19. listopada.

Komisya budżetowa ukończy swe prace w połowie przyszłego tygodnia tak, że rozprawa budżetowa w pełnej Izbie rozpocznie się około 27. b. m.

Wiedeń d. 19. listopada.

Komisya budżetowa prowadziła na wczorajszem posiedzeniu dalszą dyskusyę nad etatem ministerstwa handlu.

Załatwienia oczekują jeszcze kilka rozdziałów ministerstwa finansów oraz końcowy rozdział budżetu. Prace te mają być ukończone na następnem posiedzeniu komisyi budżetowej w czwartek.

Wiedeń d. 19 listopada.

Fremdenblatt występuje przeciw drażniącym artykułom węgierskiej prasy z powodu debaty w Izbie posłów nad wnioskiem nagłości Pacaka i nazywa mylnem twierdzenie, jakoby nieprzyjazne Węgrom, klerykalno-narodowe ugrupowanie się stronnictw opanowało Radę państwa. Przyczyna tego, że nikt ze stronnictw umiarkowanych nie przemawiał w Izbie przeciw wnioskowi Pacaka, leży prawdopodobnie w tem, że stronnictwa w przyjęciu czysto formalnego wniosku nie widziały żadnej poważnej akcyi. W każdym razie nie był to objaw animozyi przeciw Węgrom i z pewnością uchwały w tym duchu Izba by nigdy nie powzięła. Zresztą gabinet Badeniego starał się usuwać wszelkie wycieczki przeciw Węgrom. „Cenimy poczucie własne Węgrów i pojmujemy obronę ich interesów, pragniemy jednak, aby i nam dozwolono to samo“. W końcu apeluje *Fremdenblatt* do węgierskiej prasy, aby powróciła do tonu spokojniejszego i rozróżniała tendencyjną nieprzyjaźń ku Węgrom od rzeczowej obrony austryackich interesów. Wtedy tylko będą mieć Węgry prawdziwe pojęcie o sile tych elementów, które rzekomo chcą prowadzić austryacką Radę państwa do walki z Węgrami.

Wiedeń d. 19 listopada.

Posłowie ze śródmieścia Wiednia, Exner, Kopp i Noske urządzili wczoraj zgromadzenie wyborców, które spokojnie przeminęło.

Exner usprawiedliwiał się, dlaczego pozostał w klubie lewicy.

Noske zapowiedział swoje wystąpienie z klubu lewicy i obszernie to swoje postanowienie motywował.

Kopp z powodu słabości nie przybył na zgromadzenie.

W końcu przyjęto rezolucyę wyrażającą życzenie, aby posłowie skłonili rząd do zabrania wyraźnego stanowiska w obec postulatów niemieckich.

Pod koniec zgromadzenia prof. Singar napadł na posła Exnera za to, że tenże swego czasu był referentem ustawy o fideikomisie Dzieduszyckich.

Exner wśród ogólnych oklasków oświadczył, iż referat ten i dziśby zastępywał, gdyż fideikomisem Dzieduszyckich uratowane zostały olbrzymie skarby sztuki.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 19. listopada.

Kanonik gr. k. katedry w Przemyślu, ks. Konstanty Czechowicz otrzymał godność biskupa.

Berlin d. 19 listopada.

Wymieniono wczoraj ratyfikacye japońsko-niemieckiego traktatu handlowego.

Podpisano wczoraj francusko-niemiecki układ w sprawie handlu w Tunisie.

Berlin d. 19. listopada.

Wedle *B. Tagb.* rząd pruski pracuje nad nową ustawą o stowarzyszeniach, którą zniesie zakaz łączenia się stowarzyszeń politycznych, ale ograniczy prawo zgromadzania się; między innemi ma być jeden przepis, wymierzony przeciw Polakom, stanowiący, że na zgromadzeniach publicznych nie wolno przemawiać inaczej, jak tylko po niemiecku.

Petersburg d. 19. listopada.

Dzienniki przepełnione są wiadomościami o groźnem szerzeniu się opryszków na Kaukazie. Włóczą się licznemi bandami, uzbrojeni w broń nowoczesną, a nawet w proch bezdymny. Napadają podróżnych i całe wsie, rabują i zabijają. Sędziowie boją się karać schwytanych, gdzieniegdzie poczty nie przyjmują posyłek pieniężnych, aby ich opryszki nie zrabowali. Nawet w Elisawetpolu, Baku, Batumie i innych miastach dopuszczają się opryszki morderstw. Dlatego ma być jenerał-gubernator kraju Zakaspijskiego, słynny Kuropatków przeniesiony na Kaukaz.

Paryż d. 19 listopada.

W Izbie deputowanych wniósł Castelin interpelacyę w sprawie Dreifussa i domagał się, aby rząd wystąpił przeciw kampanii żydowskiej prasy, dążącej do uwolnienia Dreifussa, oraz żądał ukarania tych, którzy Dreifussowi chcieli dopomódz do ucieczki.

Melline odpowiedział, że rząd zarządzi poszukiwania winnych i spełni swą powinność, poczem Izba jednogłośnie przyjęła postawiony przez rząd porządek dzienny.

Konstantynopol 19. listopada.

Generalne zgromadzenie Armeńczyków wybrało patryarchą biskupa Ormaniana. Wybór odbył się zupełnie spokojnie. Ormanian był przedtem Jezuitą i przed 10 laty przyjął wyznanie grecko-kat.

Dział ekonomiczny.

— 3% **losy wied. Towarz. kredyt. ziem.** Przy ciągnieniu odbytem 16 bm padła główna wygrana 45.000 zł. na s. 3623 nr. 44, 2000 zł. na s. 1593 n. 47. Po 1000 s. 275 n. 83 i s. 1961 n. 6. W ciągnieniu amortyzacyjnem wylosowano serje 560, 648, 888, 1282, 1611, 1816, 1841, 2272, 2724, 2827, 2921, 3023, 3153, 3208, 3448. Na wszystkie numera, zawarte w tych seryach przypada po 100 zł.

— **Nowy bank** utworzony ma być we Lwowie, którego celem będzie popieranie eksploatacyi nafty. Bank ten nafcianny ma być ufundowany kapitałami belgijskiemi a jak powiadają kapitał zakładowy ma na razie wynosić 5 miljonów zł.

Wiadomości giełdowe

Wiedeń dnia 19. listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 364·62, Kredyty węgierskie 402·—, Unionbank 290·—, Länderbank 244·75, staatsbany 353·50, Lombardy 97·75, kolej północno-wschodnia 267·50, tytoniowe 151·50, Rima 235·50, Alpiny 84·50, renta majowa 101·35, losy turec. 49 40, Marki 58·82.

— **Wiedeń** 19. listopada. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godź. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 364·87, węg. zakład kredytowy 402·25, anglobanki 153·75, lenderbanki 245·—, koleje państwowe 353·—, elbethal 273·25, akcye tytoniowe 151·50, alpiny 84·50, losy tureckie 49 80, unionbanki 290·50, ruble 128·—.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 19 listopada.

Hotel Żorża. M. Cichocki z Podola ros. M. Lisowiecki z Chłopic, B. Poray Zakies z Krakowca, A. Rajchmann z Warszawy, O. Senff z Oedenburga, W. Serravallo z Tryjestu, J. Deutsch z Pesztu.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Podziękowanie.

Za współczucie okazane nam z powodu zgonu naszego męża, ojca i dziadka ś. p. **Wiktora Marszałkiewicza** składamy niniejszem serdeczne podziękowanie P. T. Panom przełożonym zmarłego, kolegom, przyjaciołom i znajomym. Bóg zapłać!

Wdowa, dzieci i wnuczka.

SZPITAL NADMORSKI
prywatny zakład leczniczy dla dzieci w Abbazyi.
Kierujący lekarz **Dr. Koloman Szegö.** Przyjmuje z towarzystwem lub bez na cały rok. Bezustanna opieka lekarska, najlepsza wygody, cena mierna. Prospekta gratis.

Oryginalną bieliznę Dr. prof. JAEGERA, chustki i pledy zimowe, chustki i spodniczki włóczkowe, bluzki i halki wełniane poleca w największym wyborze najtaniej
Magazyn Schayerów we Lwowie

Dobra w powiecie horodeńskim o przestrzeni 460 morgów, położone nad Dniestrem, z doskonałą tytoniową glebą, które ze względu na wielkie pokłady kamienia (także litograficznego) rokują wielką przyszłość i już obecnie dają znaczne dochody suche, zaraz za cenę 75.000 złr. do sprzedania. Wyrobiona pożyczka banku pierwszorzędnego 50.000 zł. Do kupna wystarczy gotówka 20.000 złr.
Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata dr. **Karola Czernego**, we Lwowie, przy placu Bernardyńskim l. 10.

TEATR Hr. SKARBKA.

W Piątek dnia 20. listopada 1896.
Po raz trzeci:

Łotrzyca

komedya w 5 aktach Kazim. Zalewskiego.

Osoby:

Stanisław Bronisz	p. Woleński
Zygmunt Marzeński	p. Grabowiecki
Leon Pszeński	p. Chmieliński
Grzemski	p. Wysocki
Alfons Kaktus	p. Walewski
Bolesław Schmettenkatr	p. Feldmann
Hrabia Ventini	p. Kliszewski.
Książę Adam	p. Jednowski
Miszko	p. Swaryczewski
Paulina	pni Stachowicz
Janina	pna Bronikowska
Józefa	pni Zim.-Rapacka
Marya	pna Gottowtówna
Władka	pna Czaplińska

Początek o godzinie 7-mej wieczór.

30

LENA

powieść współczesna

z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Gdy go wpuściła do pokoju, pocałował ją w rękę, ale bez szczególniejszej serdeczności; widocznie bardzo był roztargniony.

W pokoju zapanował trochę nad sobą, rozglądnął się weselej, bo poznał, że czyniono przygotowania do uroczystego przyjęcia i wskazując na fotografie, wiszące pod trofeami wstążek i przedstawiające ją w rozmaitych rolach, rzekł:

— To wszystko pani jesteś?

— No, signor, to ja byłam.

— O nie! wcaleś się pani nie zmieniła. Jesteś trochę pełniejszą, ale tem ponętniejszą. Twarz została całkiem młodocianą, jakkolwiek blondynki zazwyczaj szybko przekwitają; ale pani nigdy się nie postarzejesz. Zresztą jesteś bo istotnie bardzo młodą kobietą.

Zadowolenie wywołało rumieniec na jej twarzy.

— O bezbożny kłamco! Mam już trzydzieści dwa... nie, kłamię, trzydzieści trzy lat skończonych ostatniego marca. Chodźże pan dalej, siadaj pan tam na sofę.

— Dobrze, ale jeżeli pani obok mie usiądziesz.

— Potem, jak zrobię herbatę. Napijesz się pan?

— Chętnie.

Ale wszystko to mówił, jak gdyby bezdusznie, jak nieprzytomny, z przyzwyczajenia, że ładnym kobietom trzeba mówić grzeczności, ona jednak tak była podnieconą, że wcale tego nie spostrzegła.

Wydawał jej się jeszcze niebezpieczniejszym, gdy wygodnie się rozsiadł się w kącie sofy, a jej się zdawało, że zajął w posiadanie i pokój i wszystko, co w niem było z mocy przywileju, iż należał do rodu męskiego. Nawet z fałdem na czole i między brwiami było mu wedle jej zdania bardzo do twarzy. Bardzo jej pochlebiało, że przyjmowała takiego poważnego pana, a nie codziennego mleczaka.

W pierwszych kilku chwilach, gdy zajętą była przyrządzaniem herbaty, nic nie mówili ważniejszego; wreszcie on bez myśli poruszenia aktualniejszego przedmiotu, lecz aby tylko coś powiedzieć, zapytał:

— Czy dawno już jesteś pani wdową?

— Wdową! Et, cóż pan mówisz! o! żyje mój pan tenor! jestem dzięki Bogu rozwódką. Zresztą tak krótko byłam zamężną, zaledwie dwa lata, potem porzucił mnie, miałam wtenczas dwadzieścia lat. Cóż pan powiesz na to? Prawda, że jest Genueńczykiem, a jak mi wiadomo, wszyscy są niceponie; no, ale byłam dla niego zanadto przyzwoitą i to go nudziło, tem bardziej, że nasza artystka była znacznie weselszą. Niestety musiałam powiedzieć „dzięki ci Boże“, gdym się go pozbyła i sądownie rozwiodła. Herbata! proszę pana. Chcesz pan rumu... ach, Boże, nie mam rumu w domu... ani kropli rumu, ale moja gospodyni może zaraz pobiegnąć.

— Dziękuję, nigdy rumu do herbaty nie biorę. Siadajże pani teraz obok mnie... tak...

Usiadła i położyła swą białą rękę na poduszkę.

— Nie do uwierzenia — mówił dalej, gładząc jej rękę swoją dłonią — taką rączkę mógł swoją nazwać i za innemi kobietami zaglądał!

Szybko usunęła dłoń. Serce biło jej coraz głośniej.

— Nie swawolże pan — rzekła — wszyscy mężczyźni są jednkowi; „anderes Städtchen, anderes Mädchen“. Pogadajmy rozsądnie. Może jesteś pan lepszym od innych, ale mężczyzną jesteś zawsze.

— O! pani Betino... czy wolno mi panią tak nazywać?

— Wszystko panu wolno.

Jeszcze nie skończyła mówić, gdy pożałowała słów swoich, bo brzmiało to jak niebezpieczna carte blanche, której mógł przecie nadużyć. Usunęła się też, jakby przestraszona, aby nie zrobił z tego użytku i rzekła:

— Bardzo tu jest gorąco! Czy można otworzyć okno? Wprawdzie nie słychać potem własnego słowa, bo dzieci hałasują na ulicy. (Dzieci spały już dawno).

Ale on nie zauważył ani jej uprzejmości, ani jej cofania się. Zatopiony w swoich myślach, zapytał:

— Na co to ja właściwie miałem być ciekawy?

— No, na zlecenie, jakie dostałam; na moją dyplomatyczną misyę.

— Rzeczywiście, zupełnie o tem zapomniałem; o cóż się rozchodzi, łaskawa pani?

— Czy znasz pan Lessinga: „Der weise Nathan?“ Głupie pytanie, pan oczywiście znasz wszystko.

Ja Nie czytałam tego, raz tylko widziałam na scenie i bardzo się przy tem nudziłam; pewnie wydam się panu prostaczką, bo to strasznie klasyczna sztuka. Ale dla mnie tam za dużo mądrego gadania, a zresztą nic się nie robi, a potem para miłosna, siostra i brat, to nie w moim guście. Jedynie scena, w której braciszek klasztorny, któremu patryarcha polecił spełnić misyę dyplomatyczną, a tymczasowo on prosto z mosta jechał... podobała mi się i tak mnie rozśmieszyła... pamiętam każde słowo. „Patryarcha mówi...“ Przypominasz pan sobie?

— Pewnie!

— Otóż widzisz pan i ja jestem takim samym braciszkiem, tylko, że moim patryarchą nie jest stary pop, tylko młode dziewczę. No, to jest znowu nie tak bardzo młode, kilka lat starsze odemnie, a pierwsze litery jej nazwiska są: „Sydonia“. Otóż barcnówna każe się panu kłaniać i powiedzieć, że nie wstydziłaby się zakochać w panu, że jest wolną i może sobą dysponować, potem, że ta gadanina o jej małżeństwie... pan wiesz... z hr. Holmem, to głupia plotka i że byłbyś jej pan tysiąc razy milszy od Holma.

Patrzył na nią zdumiony.

— Baronówna kazała pani... abyś... to mnie powiedziała?

— Otóż widzisz pan: tak! no, robisz pan „tanto occhi“, jak mówią Włochy. No, całkiem wyraźnie patryarcha nie polecił mi tego powiedzieć; miałam to panu obrazowo przedstawić, ale o to się rozchodziło, ślepy mógłby to widzieć, a ponieważ nie jestem radcą legacyjnym, tylko prostym braciszkiem zakonnym... Ale, panie radco, abyś mnie pan nie zdradził, że i tak wszystko wypaplałam!

— Dziękuję pani, dobra moja przyjaciółko — odparł uświechając się. — Ale jakiżto w ogóle może mieć dla mnie interes, czy baronówna jest zaręczona czy nie?

— Widzisz pan, to samo ja także mówiłam. Tak złego gustu nie masz pan, aby ci się podobała kokieteryjna małpeczka, a tem mniej, abyś miał się z nią żenić! Taki młody człowiek jak pan, mówi sobie, że najlepsza nie jest dość dobrą. Ja przynajmniej całkiem inną kobietę wyszukałabym dla pana.

Patrzył się na nią uśmiechnięty i znowu się bawił miękkimi i okrągłymi paluszkami jej białej rączki.

(C. d. n.)

Najnowsze Barchany i Flanelki kolorowe na suknie i bluzki **MIKOŁAJ LUDWIG**
polecą najtaniej **Lwów, plac Maryacki l. 8.**

Nakładem Księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

wyszło już **szóste** wydanie dziełka

O. Bernarda Łubieńskiego

Redemptorysty

pod tytułem:

Nowenna najskuteczniejsza do Najświętszej Maryi Panny Nieustającej pomocy.

Wydanie to, **powiększone** Mszą świętą, Litanią i Hymnem do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, wyszło w dwóch edycyach: a) na papierze białym z obrazkiem drzeworytowym, pięknie kartonowana w cenie **25 centów**; b) z obwódkami różowemi, **z prześlicznem a bardzo wiernem wyobrażeniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, w kolorach**, w oprawie bardzo eleganckiej, w płótno angielskie (różne kolory) z wyciskami złoconemi, brzegi złote, w cenie **50 centów**; z przesyłką o **5 ct. więcej.**

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

KUCHENKI naftowe (niedymiące) od złr. 2·— do 10·—, Maszynki amerykańskie do siekania mięsa po złr. 4 —, naśladowane po złr. 3·50 Sita włosienne poczwórne do pasztetów po złr. 1·—, 1·30 i 1·60 poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

APARATY inhalacyjne systemu Dr. Siegla wypróbowane po złr. 1·50, 1·80, 2·50, 2·80 i wyżej poleca Józef Klimek, Lwów, Batorego 2. 343

EKONOM kawalar, z dobremi świadectwami, poszukuje posady. Przyjmie także posadę pisarza ekonomicznego. 296 poczta Niemirów. 327

W przekonaniu, że prawdziwie przysłużę się temu, kto polegając na mojem zdaniu, powierzy albo zarząd większego domu i gospodarstwa kobiecego, lub weźmie do opieki nad dziećmi albo do towarzystwa i opieki starszej kobiety — **osobę w sile wieku i zdrowia**, dobrze wychowaną, najzacniejszych zasad, pracowitą i rządną — oświadczam, że taką polecić mogę i proszę o zgłoszenia pod adresem: o. p. Grzymałów w Zielonej, Ludomir Dzierżanowski. 365

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

1.000 tutek nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej, poleca fabryka **F. Niżałowski** Lwów Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco.

Koce na konie, własnego wyrobu z owczej wełny, duże, mocne, grube, w pasy pąsowe z czarnem lub żółte z czarnem, po zł. 6·50 sztuka sprzedaje **Dwór Łapszyn — Brzeżany.**

Grzyby suszone

1 kilo po zł. 1·50 rozsyła R. Piskora, Habry, Czechy. Posyłki 5-kilowe franco.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

L. Miączyńska powróciła i udziela lekcyj tańców w domach prywatnych, pensyonatach, tudzież dla wyższego towarzystwa we własnem mieszkaniu, Krakowska 15, I. p.

Cognac francuski z najsławniejszych firm, również

Cognac austr. Berger Volk & Comp.

po złr. 2 i 2·50 za flaszkę

poleca handel

St. Markiewicza we Lwowie.

Na zimę!

Dobre, domowej roboty **kołdry na owczej wełnie** lekkie i ciepłe, od złr. 3·50 w każdej cenie do złr. 14·— i wyżej. **Materace czysto włosienne** po złr. 12·50, 14·—, 16·—, 20 — do 30 — złr. **Pierzane poduszki** i włosienne sienniki, prześcieradła, poszewki, koce, kapy itp. poleca wyłączny Magazyn i pracownia

wyrobów pościeli

JÓZEF SCHUSTER

Lwów, ul. Kopernika 5.

Pewne małe

przedsiębiorstwo

dające się zaprowadzić w każdym domu, a nie wymagające żadnego kapitału. Artykuł niezbędny. Znaczny zarobek zapewniony. Do listu dołączyć markę na **dziesięć** centów. Adresować: **Eggart & Co., Malland (Italien).** 9951

Jedynie prawdziwą

Masę francuską,

i prawdziwe

Lakiery bursztynowe

poleca

W. CZOPP

Lwów, ul. Żółkiewska l. 2.

Cenniki odwrotną pocztą.

W dniu 24. listopada

odbędzie się 1240

publiczna licytacya

na inwentarz żywy i martwy w Świrzu, stacya kolei Bóbrka, poczta w miejscu. Inwentarz żywy składa się z 34 krów i 36 sztuk młodzieży, oraz 20 koni i 14 sztuk źrebiąt różnego wieku, martwy zaś z wszelkich przyborów gospodarskich.

Kapelusze męskie

z fabryki nadwornego dostawcy W. Plessa

poleca po najtańszych cenach

STANISŁAW GABRIEL

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Pnie.

Poszukuję do zakupna w większej ilości suchych pni sosnowych i jodłowych lub kloców (kłódek) I. i II. jakości za gotówkę. Uprasza się o łaskawe oferty z podaniem cen pod: **G. L. 864** Annoncen-Expedition **„Invalidendank“**, Chemnitz in Sachsen. 1247

Przywiozłem

400

kanarków z Harcu

O liczne odwiedziny uprasza **Christof Sondermann z Neuendorfu**, w hotelu **Wanda** ulica Trybunalska l. 4.

Artysta-estetyk

nauczyciel tańców

Emil Dworzak

ulica Kilińskiego l. 2 (sklep) Biuro sprzedaży dzienników we Lwowie.

Amatorskie przedstawienia

wymagają porządnej i dokładnej charakteryzacyi osóc występujących. Jako fryzyer teatru hr. Skarbka we Lwowie, wydoskonalony w tym zawodzie, podejmuję się odnośnych zamówień tak w miejscu, jak i na prowincyi; dostarczam także najlepsze pudry, róże i szminki do charakteryzowania Leichnera, francuskie i angielskie.

Przyjmuję wszelkie roboty fryzyerskie i wypożyczam peruki, których zapas mam nader wielki.

Ceny bardzo umiarkowane.

Edward Grillmayer,

fryzyer i perukarz

Lwów, plac Maryacki.

Poszukuje się do kupna

nowej kamienicy z wolnemi latami, w cenie do 50.000 złr. (gotówką 20 do 25 tysięcy).

Zgłoszenia przyjmuje kancelarya adwokacka Dr. W. Bałabana i Dr. A Vogla we Lwowie, ul. Kopernika l. 7, I. piętro.

Pośrednictwo wykluczone.

ZIEMIA ŚWIĘTA

Przewodnik po Palestynie

wydał O. Norbert Golichowski zakonu OO. Bernardynów

Lwów, 16° str. 609 z rycinami i mapą Palestyny.

Cena tylko 3 złr. 50 ct.

Do nabycia u autora w klasztorze OO. Bernardynów we Lwowie.

W literatarze polskiej nie było jeszcze takiego dzieła, jakie wydał O. Norbert Golichowski, który bawił przeszło 6 lat jako misyonarz apostolski w Jerozolimie. Osoby, które zwiedzały Ziemię świętą, znajdą najpiękniejsze odświeżenie wrażeń odebranych, zaś pątnicy do Palestyny mają w tem dziele znakomitego przewodnika, wreszcie inni dowiedzą się, co się tam dzieje. 1229

Odczyt o Ziemi świętej

miany w Czytelni katolickiej we Lwowie przez O. Norberta Golichowskiego.

Cena z opłatną przesyłką pocztową 23 ct. — Czysty dochód na rzecz misyi w Ziemi świętej.

Obie prace O. Norberta Golichowskiego polecamy gorąco naszym czytelnikom.

Centralny Bazar Krajowy

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro

sprzedaje **wyroby krajowe** jako to:

Sukna, Płótna, Bieliznę stołową, Kilimy, Makaty.

Wyroby liturgiczne, koszykarskie, powroźnicze koronkowe, ceramiczne rzeźbiarskie itd. itd. 7500

Resztki

i towary wysortowane

niżej cen fabrycznych.

Mundurki dla uczniów szkół średnich

Centralny Bazar krajowy

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro.

CEGIELNIE Całe urządzenia i wszelkie maszyny.

Maszyny parowe

z precyzyjnym sterownikiem, z kondenzacyą lub bez tejże aż do 500 H.

Transmisye

poleca jako swoją specyalność 1248

Opawska fabryka maszyn i lejarnia żelaza

(Troppauer Maschinenfabrik u. Eisengiesserei)

Opawa E. TATZEL Śląsk.

Cenniki darmo i opłatnie.

Na sprzedaż.

1. **Majątek ziemski**, pow. Cieszanów 3 klm. od stacyi kolejowej 350 m., z tego 20 m. łąk, 40 m. zapustów; dług hipot. 12.500 złr. Cena 38.000 zł.

2. **Majątek ziemski**, powiat Cieszanów, składający się z 2 folwarków tj.:

a) 305 m., z tego 210 m. ornej ziemi, 75 m. łąk, a 20 m. lasu szpilkowego;

b) 500 m. lasu, 18 m. pola ornego i 10 m. łąki; cena za oba folwarki 80.000 zł.

3. **Majątek ziemski** 3½ mili od Lwowa 357 m., z tego 255 m. ornej ziemi, 60 m. łąk, 42 m. lasu, budynki murowane nowe; cena 45.000 złr.

4. **Majątek ziemski**, pow. Cieszanów 823 m. obszaru, z tego 218 m. roli, 85 m. łąk i 520 m. lasu, 15 minut od stacyi kolejowej, młyn, budynki murowane w bardzo dobrym stanie; cena 80.000 złr. z inwentarzem (600 sztuk) i krescencyą. Dług Banku hipot. 36.000 zł.

5. **Majątek ziemski**, pow. Mościska, 10 klm. od stacyi Sądowa Wisznia, 320 m. obszaru, z tego 280 m. roli, 40 m. młodego lasu, dom mieszkalny o 8 pok. z pn., czynsz dzierżawny roczny 2.460 złr.

6. **Majątek ziemski** pow. Stanisławów, ½ mili od stacyi kolejowej 420 m. obszaru, z tego 350 m. roli, 70 m. lasu brzowego i grabowego. Budynki w bardzo dobrym stanie, dwór o 10 pokojach, młyn ze stawem, inwentarz: stajnia zarodowa 150 sztuk; cena 85.000 złr. Dług Banku hipot. 22.000 zł.

7. **Folwark**, pow. Bircza 15 klm. od stacyi kolejowej 155 m., z tego 101 m. lasu szpilkowego i bukowego, z terenem naftowym; cena po 110 zł. za morg.

8. **Folwark**, pow. Sanok 165 m. (90 ornej, 40 łąk, 30 lasu; cena 24.000 zł.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla** we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 7, I. piętro.

WĘGIEL KAMIENNY

z najlepszych kopalń górnoszląskich dostarcza do wszystkich stacyj po najtańszych cenach

Galicyjskie akcyj. Towarzystwo handlowe

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 2, II-gie piętro.

We Lwowie dostawia do mieszkań

Węgiel kostkowy salonowy

w workach plombowanych po 50 klgr. ręcząc za wagę i dobroć gatunku. Dla instytucyj dobroczynnych i odbiorców wyżej 50 cetn. ceny zniżone.

Zamówienia przyjmują także pp.: Tuszyński i Sp., Karol Bałłaban i Biuro dzienników Plohna.

A. KRZYSZTOFOWICZ

we Lwowie, plac Halicki 2

otrzymał świeże posyłki:

Dywanów perskich
Dywanów smyrneńskich
Dywanów fabrycznych
Dywanów do wyścielania całych pokoi
Materyi meblowych
Portyer i firanek najnowszych
Chodników i t. p.
Ceny umiarkowane.
Zapasy olbrzymie

Ubezpieczenia na życie.

Za wysoką prowizyą (bez zaliczki) poszukuje się **akwizytorów dla bardzo rzetelnego i pewnego Towarzystwa ubezpieczeń na życie** we wszystkich miastach Galicyi i Bukowiny. Po wykazaniu się dobrymi rezultatami, stała posada z ugodzonymi poborami. Zgłoszenia z podaniem świadectw uprasza się podać pod: **„L. Z. 2155„ an Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wien I.** 1232

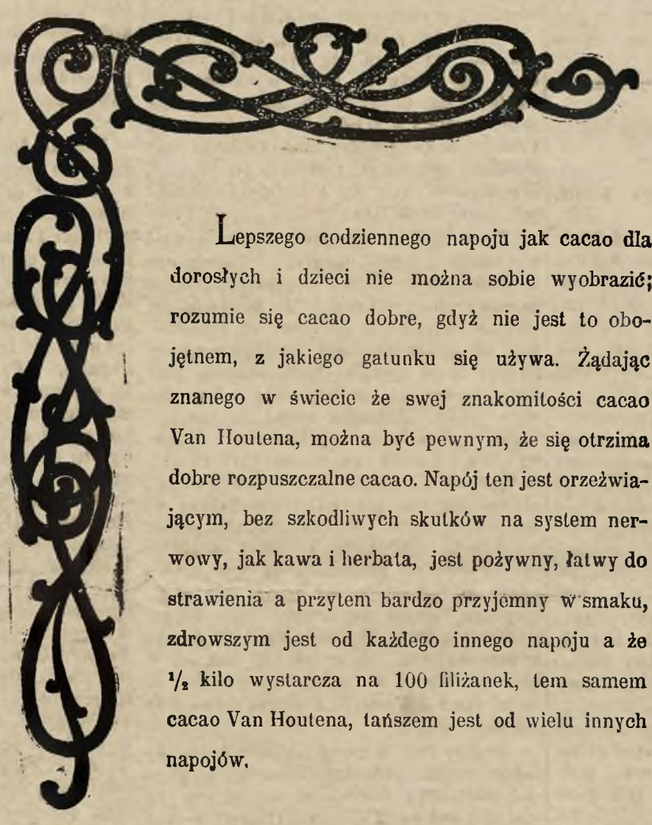

Lepszego codziennego napoju jak cacao dla dorosłych i dzieci nie można sobie wyobrazić; rozumie się cacao dobre, gdyż nie jest to obojętnem, z jakiego gatunku się używa. Żądając znanego w świecie że swej znakomitości cacao Van Houtena, można być pewnym, że się otrzima dobre rozpuszczalne cacao. Napój ten jest orzeźwiającym, bez szkodliwych skutków na system nerwowy, jak kawa i herbata, jest pożywny, łatwy do strawienia a przytem bardzo przyjemny w smaku, zdrowszym jest od każdego innego napoju a że ½ kilo wystarcza na 100 filiżanek, tem samem cacao Van Houtena, tańszem jest od wielu innych napojów.

Ogłoszenia

do wszystkich dzienników i pism fachowych, do ksiąg kursowych etc. załatwia szybko i pewnie pod najkorzystniejszymi warunkami ekspedycya anonsów Rudolfa Mosse; takowa dostarcza kosztorysów, planów do skutecznych i gustownych ogłoszeń, jakoteż taryfy inseratowe bezpłatnie.

RUDOLF MOSSE

Wiedeń, I., Seilerstätte 2,

Praga, Graben 14.

Berlin, Wrocław, Drezno, Frankfurt n. M., Hamburg, Kolonia, Lipsk, Magdeburg, Monachium, Norynbergia, Stuttgart, Zurych.

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy hipoteczne koronowe
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4% listy Banku krajowego
5% obligacye komunalne Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę krajową galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych,

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących **wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.**

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wielki skład (tranzytowy)

win wyspiańskich

z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzy, Kurcoli i Istryi

spółki: Dr. Nieć, Franiczević i Pavičić

w Krakowie, Rynek gł. 25

poleca swoje bezwzględnie i wyłącznie

naturalne wina białe i czerwone

bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście niskich cenach.

Za naturalność i prawdziwość win daje się gwarancyę.

Cenniki na żądanie franco.

Wysyłka na prowincyę w beczkach lub flaszkami w skrzynkach loco dworzec Kraków.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. Ces. król. uprzyw. **Medale i odznaczenia** na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu

Juliusza Mikolascha Następców 7503

JAKÓB SPRECHER i Spółka

we Lwowie

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie moone, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodowkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specyalności fabryk itd. po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy: **Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.**
„ „ Kontuszówki 60 „

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. 3. Stempel 50 ct. L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I.“** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie dodać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894. *Prof. Bron. Pawlewski* (m. p.)

ODZNACZONA

srebrnym medalem na wystawie pow. 1894

PRACOWNIA POZŁOTNICZA

WALENTEGO JAKÓBIAKA

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 20

wykonuje artystycznie, szybko i po cenach umiarkowanych wszelkie wyroby w zakres pozłotnictwa wchodzące, jak

amy do obrazów i zwierciadeł, konsole, figury, wyzłaca i ozdabia wnętrza kościołów, salonów etc. etc.

Szczególniej poleca się Wlbnemu Duchowieństwu.

Laut Ausweis der amtl. Stempellisten über 54.000 Exempl. täglich.

Oesterreichische Tageszeitung ersten Ranges.

Neues Wiener Journal.

Abonnementspreis: 3 fl. 75 kr. vierteljährlich bei allen estanstalten.

Druck und Verlag von **Lippowitz & Co.,** Wien, I., Schulerstrasse 9.

Hervorragendstes Insertions-Organ

Weitaus verbreiteste Tageszeitung von ganz Oesterreich-Ungarn.

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

	ct.
MANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon . .	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik . .	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20
KWASEK w lasoczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i	40
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek . . .	25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, resołu i t. p., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka .	25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet . . .	06
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu	2

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11. W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

drukarni i litografii Pillera i Spółki.